

# MAGAZYN NIEDZIELNY

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

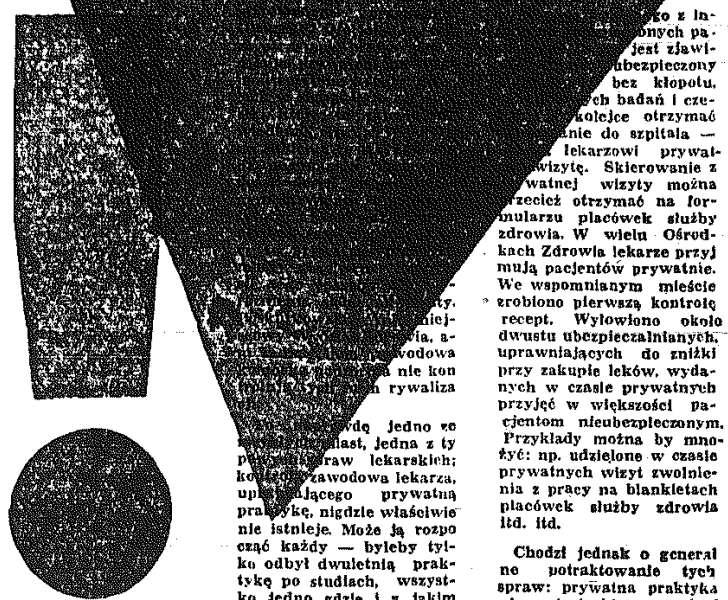
Nr 10 (3325/20)  
CENA 70 GR.

STOWO  
STUDU

KIELCE

9 - 10 STYCZNIA, 1980 R.

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR W KIELCACH



...ko z in-  
...nych pa-  
... jest zawi-  
... ubezpieczony  
... bez kłopotu.  
... badań i cze-  
... koleje otrzyma-  
... nie do szpitala -  
... lekarzowi prywat-  
... wizytę. Skierowanie z  
... wanej wizyty można  
... zlecenie otrzymał na for-  
... mularzu placówek służby  
... zdrowia. W wielu Ośrod-  
... kach Zdrowia lekarze przy-  
... mują pacjentów prywatnie.  
... We wspomnianym mieście  
... zrobiono pierwszą kontrolę  
... recept. Wyłowiono około  
... dwustu ubezpieczalnych,  
... uprawniających do zniżki  
... przy zakupie leków, wyda-  
... nych w czasie prywatnych  
... przyjęć w większości pa-  
... cjentom nieubezpieczonym.  
... Przykłady można by mno-  
... żyć: np. udzielone w czasie  
... prywatnych wizyt zwolnie-  
... nia z pracy na blankietach  
... placówek służby zdrowia  
... itd. itd.

Chodzi jednak o general-  
... ne potraktowanie tych  
... spraw: prywatna praktyka  
... nie może być formą „pośred-  
... nictwa” między ubezpiec-  
... nym pacjentem a przysłu-  
... żającymi mu ze strony spo-  
... łecznej służby zdrowie-  
... świadczeniami, ani - tym  
... bardziej - „pośrednic-  
... twem” między ubezpieczo-  
... nym pacjentem a nieprzy-  
... sługującymi mu społeczny-  
... mi świadczeniami.

\* \* \*

Sprawy prywatnych prak-  
... tyk lekarskich wymagają  
... uporządkowania. Od wielu  
... tygodni toczy się nad nimi  
... dyskusja w fachowych de-  
... partamentach Ministerstwa  
... Zdrowia. Padają różne pro-  
... pozyje, trudno jeszcze prze-  
... sądzić, które z nich nabiorą  
... mocy obowiązującej. Ze  
... społecznego punktu widze-  
... nia trzeba życzyć, aby za-  
... twierdzono propozycje, któ-  
... re zabezpieczą wysoki po-  
... ziom leczenia prywatnego,  
... które zapobiegą wynaturze-  
... niu się prywatnych prak-  
... tyk w „pośrednictwo”, któ-  
... re wezmą w ochronę inte-  
... resy pacjentów ubezpieczo-  
... nych.

Należałoby sobie również  
... życzyć, aby Wydział Zdro-  
... wia i komitki nadzoru za-  
... wodowego stworzyły bodźce  
... do rzeczywistego zdobywa-  
... nia wiedzy fachowej i spo-  
... ecjalizacji przez lekarzy, u-  
... prawiających prywatną  
... praktykę. Spełnienie obu  
... tych warunków byłoby bez-  
... wątpienia z korzyścią dla  
... obu stron - i dla pacjen-  
... tów, i dla lekarzy.



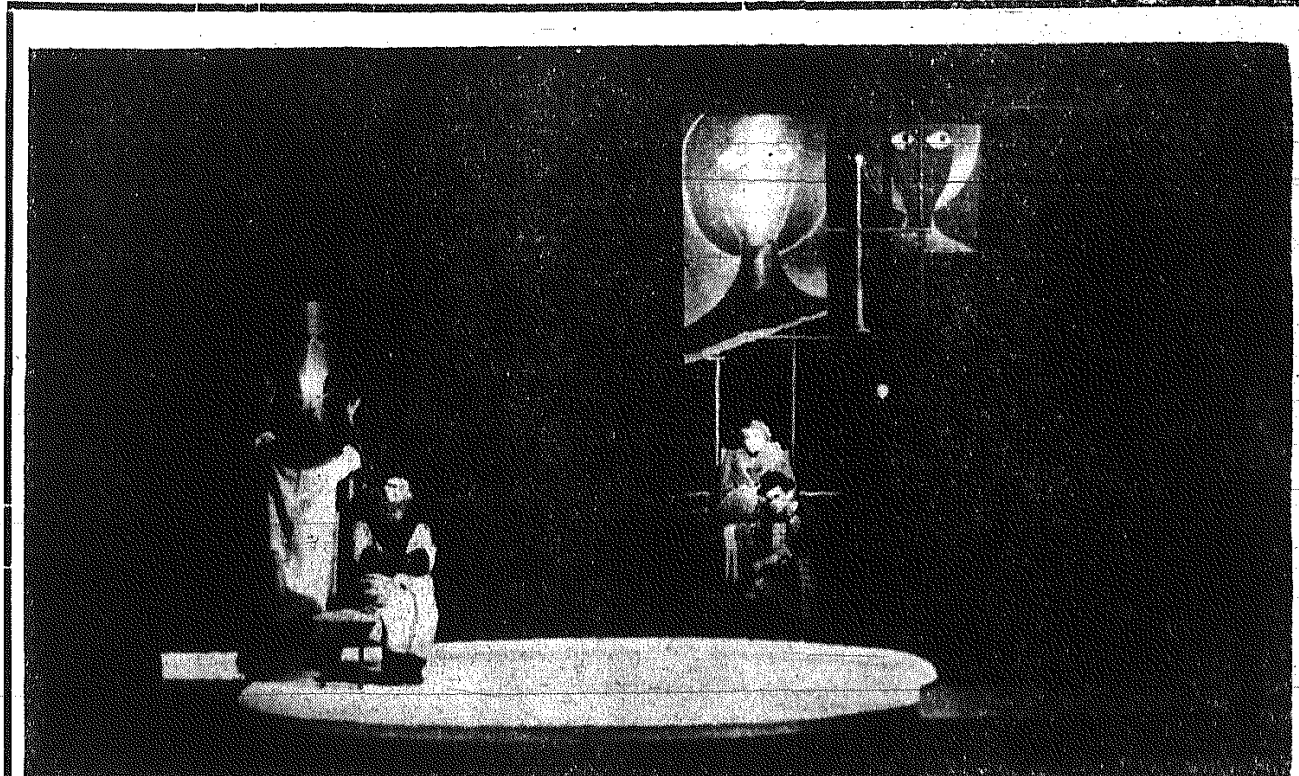
Banalne? Jak dla kogo...

Jedno ze zwykłych mia-  
... steczek: 14 tysięcy lud-  
... ności, 10 lekarzy, z któ-  
... rych 13 prowadzi prywatną  
... praktykę. W książce tele-  
... fonicznej, w rubryce „le-  
... karze”, przed nazwiskami  
... osiemnastu tytułów dokto-  
... ra medycyny i jeden tylko  
... - po prostu lekarz. Nie-  
... zwykłe miasto? W tym mie-  
... ście - mówią ludzie -  
... właściwie nie ma kogo we-  
... zwać do nagłego czy skoin-

## KONKURS- ZABAWA rozwiązany

Konkurs-zabawa (Nr 7  
... „Magazynu”), jeśli wnosić z  
... nadesłanych odpowiedzi, za-  
... interesował ok. 300 czyteln-  
...ików „Magazynu”. Większość  
... uczestników konkursu odga-  
... dła intencje naszego grafika.  
... Marian Przygoda z Włosz-  
... czowy (ul. Wiśniewa 14), któ-  
... ry wygrał zegarek ręczny  
... „Ruhla” tak napisał:  
... „Znakowanie stron „Maga-  
... zynu” przy pomocy odcisków  
... palców (w prawym rogu)  
... można uzasadnić tym, iż  
... przeszercając kartki pazury  
... pozostawiamy na nich odcis-  
... ki palców.”  
... O to chodzi!

Takie rozumowanie jest  
... oczywiste dla każdego, kto  
... rozumie, że prywatne prak-  
... tyki lekarskie są jedynie u-  
... zupełnieniem społecznej  
... służby zdrowia. A ścisłej  
... powinny być. Do tej pory  
... bowiem zbyt często pry-  
... watna praktyka stała się  
... „pośrednikiem” między pa-  
... cjentem a placówkami służ-  
... by zdrowia; zbyt często jest  
... przez nią wykorzystywana  
... dla celów, nie mających



... w ... w Kielcach. Uwagi naszego recenzenta J. P. Gawilka znajdują się na str. 6.

## Raz na tydzień

Oddając życie sprawiedli-  
... wości przyznać wypa-  
... da, że ostatni rok przy-  
... niósł wyraźny spadek prze-  
... stępstw gospodarczych - wy-  
... dano szereg ostrych zarzą-  
... dzeń, wzmocniono kontro-  
... lę nad gospodarką narodo-  
... wą. Ale to, wszystko długie  
... jeszcze nikogo nie powinno  
... wprowadzać w błogi stan  
... samopuszczenia. Drobny i  
... wielki kanciarz nie zdradza-  
... ją wyraźniejszej ochoty wy-  
... jęcia rąk z państwowej kie-  
... szki. Sprzyja zresztą temu  
... wytworzony wokół tych po-  
... staci mit przebiegłości, inteli-  
... gencji niemal geniuszu. Sz-  
... ry człowiek na podstawie enu-  
... cji prasowych zdaje się  
... najświetlejszymi aferzystami  
... mieli w ostatnich  
... dniach przedstawiciel jednej  
... z prokuratur, który w roz-  
... mowie z dziennikarzami w  
... takich oto słowach stręcił  
... postać kanciarza: „Przeważ-  
... nie są to ludzie na stanowi-  
... skach. In t e l l i g e n t i  
... (poakreślenie - moje), ob-  
... rotni”. A tymczasem... Oto  
... krótkie zestawienie podające  
... wykształcenie osób skaza-  
... nych w 1958 r. tylko za do-  
... konanie kradzieży mienia  
... społecznego.

analfabetów - 1635	średnie wyksz. nieukoń- ... czone - 8443
do 4 klas szkoły powszech- ... nej - 24311	średnie ukończone - 2106
do 5-6 klas szkoły pows- ... zecznej - 13191	wyższe nieukończone - 65
do 7 klas szkoły powszech- ... nej - 19298	wyższe ukończone - 195

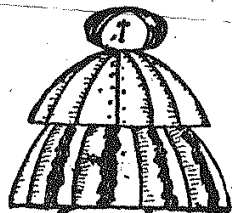
-Z lektury sprawozdań sta-  
... tystycznych wynika, że o-  
... prócz wykształcenia poważ-  
... ną rolę w kształtowaniu po-  
... zytywnego stosunku do mie-  
... nia społecznego odgrywają  
... kwalifikacje. I tak np. wy-  
... soko wykwalifikowany ro-  
... botnik jest podobnie jak i  
... inżynier nader rzadkim zja-  
... wiskiem w sądowych mu-  
... rach. Okazuje się więc, że  
... zdobyte doświadczenie, umi-  
... łowanie zawodu rodzą szan-  
... cunek dla wartości pracy i  
... tym samym dla społecznej  
... własności.

Na łączną liczbę 69.195 ska-  
... zanych było:

MAGAZYN NIEDZIELNY



**W najbliższym „MAGAZYNIE NIEDZIELNYM” znajdziecie wiele ciekawego materiału z dni wyzwolenia Kielecczyny w 1945 roku.**



**O** d dziesięciu lat w czołówce artystów - ceramików Kielecczyny znajduje się jeden garncarz wiejski, którego nigdy nie obowiązywały żadne kryteria statutowe i zwyczajów rzemiosła miejskiego. Garncarzem tym jest Józef Głuszek z Chałupki (ur. w 1905 roku). Rzemiosła nauczył się u swego ojca rolnika i tak samo lat ośmię usiłował uzupełniać braki materialne uboższego gospodarstwa wyrabianiem i sprzedażą naczyń glinianych.

Samodzielny warsztat zaczął prowadzić w 1932 roku. Produkując prawie wyłącznie naczynia użytkowe dla wsi nie miał potrzeby rozwijania umiejętności toczenia większej ilości zróżnicowanych form. Mimo to doprowadził do perfekcji wykonywane przez siebie kształty dzbanków i różnego typu mis, celując przy tym w wyrabianiu niemiernych naczyń jako zabawek. Często dla sprawienia przyjemności swoim odbiorcom a przede wszystkim dla swego zadowolenia przystrajał wyroby według swoich pomysłów, stosując odciskanie własnoręcznie wykonanych stempelków na powierzchni naczyń i rzeźbiąc naklejanie różnie uformowanych waleczków gliny przy uchu w dzbankach.

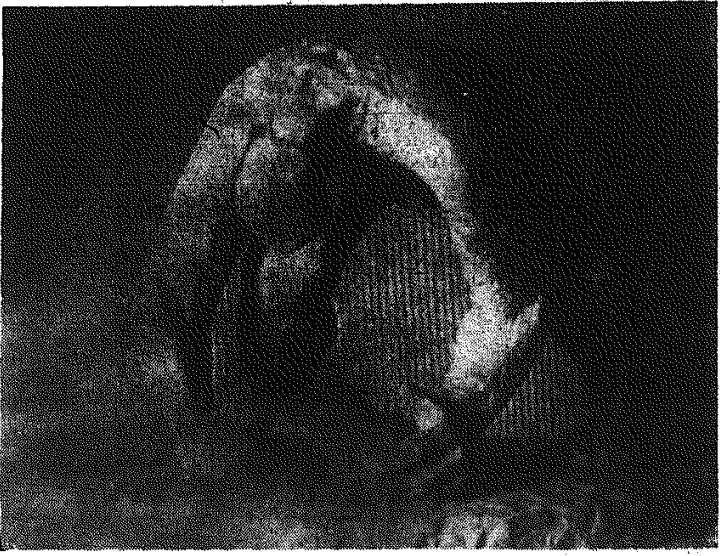
W 1948 roku Głuszek brał udział w konkursie dla garncarzy z Chałupki i Denkowa. Prace przedstawione przez niego zostały wyróżnione. W dwa lata później Głuszek uzyskuje pierwszą nagrodę na wystawie w Kielcach za logiczną i estetyczną dekoratywność naczyń. Było to ogromnym osiągnięciem, ponieważ w wystawie tej brał udział renomowani mistrzowie sztuki ceramicznej z Hły, Denkowa i Redocina. W późniejszych latach prace Głuszka reprezentowane były na kilkunastu wystawach w Kielcach, Wrocławiu, Poznaniu, Sopocie, Warszawie, Lublinie.

Oryginalność zdobnicza Józefa Głuszka polega na tym, że stosuje on jednocześnie i zepala w jedną kompozycję niejednokrotnie wszystkie znane mu techniki zdobnicze: np. rytowanie różnych układów linii poziomych łączy z odciskaniem stempelków, a nierzadko jeszcze do tego naidłany zestaw waleczków gliny, tworzący odrębną kompozycję, przypominającą w rysunku góralskie parzenie.

Własny styl, dobry poziom techniczny i odrębną kompozycję pomysłów zdobniczych stawiają Józefa Głuszka w rzędzie czołowych twórców ludowych Kielecczyny.



Fot. Z. Jonko



**ANEGDOTY  
ANEGDOTY  
ANEGDOTY**

**KOLEDZCY**

Pewien młody kompozytor zaprosił Rossiniego na premię jej swojej opery. Mistrz zasiadł w łóże, według włoskiego zwyczaju w cylindrze i kłaniał się nim z gracją przy każdej nowej arli.

- Co pan robi, mistrzu? - zapytał w pewnej chwili siedzący obok twórcy opery.

- Witam kolegów kompozytorów, których spotykam w pańskiej muzyce.

**PRAWDZIWA  
NIEDORZECZNOŚĆ**

U schyłku swego życia Aleksander Dumas siedział raz w parku obok jakiegoś starego pana i obserwował młode, za kochane pary, spacerujące alejami.

- Młodość - westchnął stary pan, - jaka to piękna rzecz!

- Ma pan rację - przytaknęła Dumas - ale cóż to za niedorzeczność dawać ją dla rąk dzieciom.

**ODPOWIEDZ  
ARYSTOTELESA**

Jeden z uczniów zapytał Arystotelesa, dlaczego człowiek ma dziesięć palców, dwójce oczu i uszu, a tylko jedno usta i język.

- Bo człowiek musi pracować dziesięć razy więcej niż jest, a widzieć i słyszeć dwa razy więcej niż mówić.

**CO JEST CENNIEJSZE**

Ktoś kiedyś zapytał wielkiego pisarza i filozofa francuskiego Woltera, co jest cenniejsze: wiedza czy bogactwo?

- Wiedza - odpowiadał Wolter.

Jeżeli wiedza jest cenniejsza, to dlaczego tytu mędrców stoi u wrót bogaczy, a nigdy bogacz nie stoi u bram mędrca?

Na to Wolter:  
- Uczniowie bowiem znają dobre wartość pieniądza, ale bogacze nie znają wartości wiedzy.

**WŁADZA**

Gerhard Hauptmann, autor „Tkaczy” i „Zatopionego dźwono” lubił zażywać konnych przejażdżek. Pewnego dnia poranny w rozmyślności, wjechał w podmiejskim lasku na drogę, po której przejazd był wzbroniony. Pełniący w pobliżu służbę policjant, zatrzymał pisarza i puścił mu niezwłocznie zawrocie.

- Czy pan wie, kim ja jestem? - zapytał go pisarz.

- Ależ wiem, wiem - odpowiedział dumny policjant - Pan jest Goethe, lecz mimo to - musi pan stąd odjechać.

**KILKA SŁÓW  
O TRUNKACH**



Niektóre gatunki napojów wyskokowych są tak zle, że gdyby nie były tak drogie, to nikt by ich nie kupował.

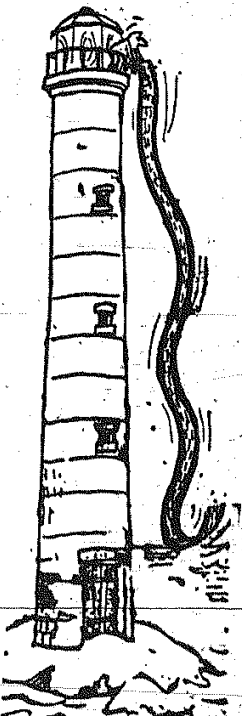
„Manchester Guardian”  
Gdy poprzysięgniesz, że nie weźmiesz do rąk kieliszka z alkoholem, pozostaje ci tylko jedna możliwość, jeśli chcesz swego ślubu dotrzymać: pij alkohol przez słomkę.

„Answers” - Londyn.  
Optymista jest to człowiek, który skazany na śmierć pod szubienicą prosi o kufel piwa i zdmuchnie z niego pianę - ponieważ jest ona szkodliwa dla zdrowia.

„Science Digest” - USA.  
Kiedyś w Irlandii ugazono polar z braku wody - piwem. Jako rzecz charakterystyczną warto dodać, że zauważono, iż jeden strzałek wkłada głowę do naczyń z piwem. Gdy go spytano, dlaczego to czy ni odpowiedział, że wpadła mu łaska do oka.

„Punch” - Londyn.  
(Wybrał i przetłumaczył Fr. S.)

**HUMOR**



**MOWIA  
PLASTYCY**

**WYPOWIEDZ**

p. ST. MAJA:

Rzeźba kameralna, to moje umiłowanie. Ale monumentalna daje w tej chwili większe możliwości zarobku, trzeba się więc do tego przystosować. Warunki pracy? Bardzo źle: pracownia jest, ale ciasna, bez wody i kanalizacji. Praca doręczna w tych warunkach nie sprzyja marzeniom ani planom.

**Bibliografia (xxviii)**  
opracował J. Zielński

**R. Busko**  
Kiosy VIII, 1939 r.

**RTB**

Moje życie i działalność społeczna w pow. sandomierskim. Roczniki Socjologii Wsi, tom II, Rok 1937, str. 177-232. W-wa 1937 r. Redakcja Instytut Socjologii Wsi.

**RACZYŃSKI J.**

Przyznaki do historii ciesielskich konstrukcji dachowych w Polsce. Studia do dziejów sztuki w Polsce III 1939 r. (Szydów).

**RADŁOWSKA CECYLIA**

Z badań nad morfologią doliny Krapianki i Itanki, Przegląd geograficzny, Kwartalnik t. XXIX, zesz. I, 1937, Wyd. PAN Inst. Geografii.

**RADOSTWA**

Radosława - ilustrowany miesięcznik świętokrzyski. Roczniki 1935 - 1939, pod redakcją dr. J. Pazurey. Kielce.

**RADWAN MIECZYSLAW**

Zabytkowy Zakład w Chlewiskach, Hutnik 1934 r. Nr 2.

**RADWAN MIECZYSLAW**

Wielkopolewicznictwo w Zagłębiu Staropolskim w połowie XIX wieku str. 86, Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Katowice 1934 r.

**RADWAN MIECZYSLAW**

Kiedy powstał i jak wyglądał pierwszy wielki piec w Polsce, Hutnik 1939 r. Nr 2, str. 71 i inat.

**RAPAPORT B.**

Ruch stowarzyszeniowy w Królestwie Polskim, 1815 - 1915 r. W-wa 1915 r.

**RAUHUT LECHOSLAW**

Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Bie-

łogonie w r. 1934, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej Nr 1/1935 r. str. 24-28, W-wa 1935 r. PWN.

**RAUHUT LECHOSLAW**

Studia i materiały do historii starożytnego i wczesnosrednowiecznego hutnictwa żelaza w Polsce, str. 183-285, m.in. informacje o starożytnym ośrodku górniczym w Rudkach k. Kielce, Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa t. I (praca zbiorowa), Wrocław Ossolineum 1937 r., str. 530.

**REINFUSS ROMAN**

Polskie druki ludowe na płótnie, W-wa 1934 r.

**REINFUSS ROMAN**

Polskie kowalstwo artystyczne, Polska Sztuka Ludowa, Nr 6/1935, str. 248 - 277, W-wa, Państwowy Inst. Sztuki.

**REINFUSS ROMAN**

Badania terenowe w rejonie kielecko-sandomierskim, Polska Sztuka Ludowa Nr 1/1932, Nr 25 - 47, Rok VI, W-wa, Państw. Instytut Wyd.

**REINFUSS ROMAN**

IV konkurs ceramik ludowej w Kielcach, str. 131, Polska Sztuka Ludowa, Nr 4 - 5, 1931 r. Warszawa.

**REK TADEUSZ**

Pierwsze lata dyktatury Piłsudskiego, Lud. Spółdzielni Wydawniczej, Warszawa 1936 r.

**REMER J.**

Opieka nad zabytkami sztuki, Zarzęs historyczny, uwagi i postulaty, Pamiętnik Świątokrzyski 1930 r. Kielce (Szaniec).

**REYMAN T.**

Na śladach rudnic. Z odczynami wieków, Czasop. W-wa, 1932, str. 121.

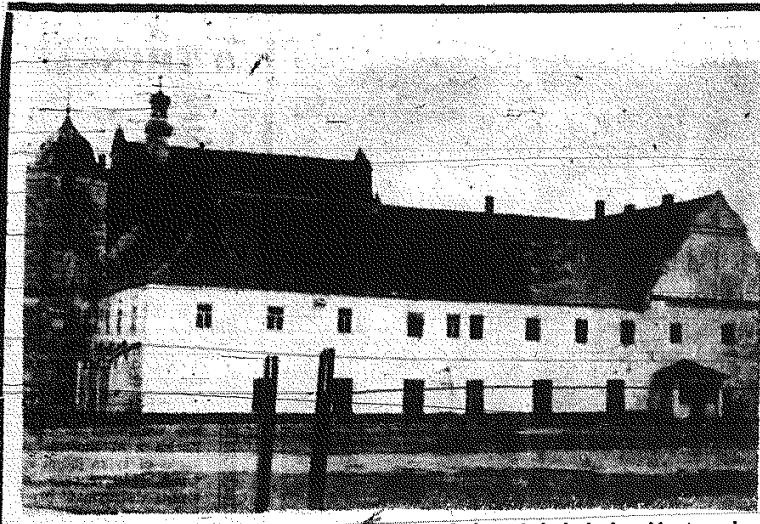
**REWSKI ZBIGNIEW**

Nieznaní architekt Aleksandra Augusta Czartoryskiego w Kielceckim, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, str. 63 - 100, Warszawa, 1938 r. Państw. Wyd. Naukowe tom III.

**Zabawa...**



Fot. Z. Jonko



...pożliśmy do gmachu Liceum, mieszczącego się w zabytkowych budynkach poklasztornych...

# Jakub i Bruno - notki do biografii...

J. BUTWILLO

Jakub Zysman, lekarz, działacz i entuzjasta spółdzielczości zmarł w 1926 roku. Jego młodszy syn Wiktor Bruno Jasieński, poeta i literat komunisty, autor „Półki Paryż” i „Słowa o Jakubie Szeli” urodził się w Klimontowie w roku 1901...

Do dobrze znał. „Doktor cenil sobie bardzo i propagował lekarstwa i zabieg prosty, domowe. Wielką wagę przywiązywał na przykład do kompresji i grzałek, zalecał plukania gardła solą kuchenną, również tą solą kazał myć ręce. Ostrzegali przed nadużyciem tuszczości, namawiali do intensywnego jedzenia jaj i owoców. „Zaufanym opowiadał, że receptury na różne apteczne mikstury wypisuje tylko dlatego, „bo by mnie ludzie nie szanowali i uważali, że mniejszy lekarz”.

przerwanym pasem. Pani Sabatowska mieszkała w młodości kontakty z domem Zysmanów. „Chodził panu o jakies pamiatki? No cóż, może te obrzy...”

Na ścianach wstęgi obrazów olejnych, w przyściennych ramach. Odczytuje inicjały: „M.Z. - 1925, M.Z. - 1926”. „Te obrazy malowała żona doktora, p. Maria-Zysmanowa. Dostaliśmy je w prezencie za przerobienie paru jej sukienek. Było to już po śmierci jej męża. Doktor nie zostawił po sobie majątku, to był przecież skromny człowiek i wyjątkowo lekarz. Więc pani Maria ofiarowała mi te obrzy zamiast pieniędzy”.

Wszystkie malowidła są mniej lub bardziej udanymi wycieczkami, średniego formatu, utrzymanymi w konwencji realistycznej: las w południe, droga, staw, świerki pokryte śniegiem. Jeden z nich przedstawia rzekę szeroko rozlaną w dolinie. Może Koprzywianka na wiosnę? Jak na malarza-amatora obrzy są ciekawe. Jest w nich coś z polskiego impresjonizmu.

### TEATR W KLASZTORZE

Dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Klimontowie p. Piotra Sarzyńskiego poznałem przypadkowo. Szczęśliwą rzeczą miał pod tym względem jego wychowawca, obecnie magister geologii p. Ewa K., przebywająca w swoim rodzinnym miasteczku na wakacjach. We trójkę poszliśmy do gmachu Liceum, mieszczącego się w zabytkowych budynkach poklasztornych OO Dominikanów, aby przyjrzyć się sali gimnastycznej. Piękna salka, kryjaca być może pod tykaniem frezki, służąca od dawna za teatr. Wzięliśmy z sobą kilka sztuk, a Wiktor Bruno Jasieński, z grupą Klimontowskiej młodzieży występował sztuki teatralne. Oto

(Dokończenie na str. 11)

# RECENZJE

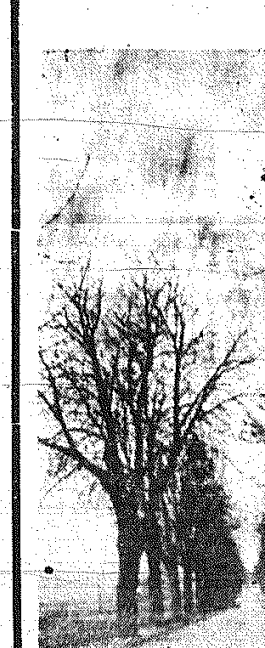
J. M. KORCZAK

**TRAGICZNA KRÓLOWA** - Historia Marii Stuart (1542-1587), królowej Szkocji, żony króla Francji i pretendenci do tronu angielskiego... **WĘDRÓWKI I ODKRYCIA** - O bezspornym sukcesie książki C. W. Cerama „Bogowie, groby i uczeni” Państwowego Instytut Wydawniczy wydał obecnie drugą pozycję z tego cyklu „Jest to książka Paula Herrmanna „Siódma minęła, ósma przemija”.

...ocieniona starymi kasztanami oleja, jest naprawdę romantyczna... **UTWORY SŁOWACKIEGO** - Nierozumiany i niedoceniany przez współczesnych dopiero po śmierci Słowackiego zaczął zyskiwać uznanie. I stał się jednym z Wielkiej Trójki, a prochy jego spoczęły w nawle katedry wawelskiej.

**CYTATY MÓWIA O KSIĄŻCE** - „Na tym żółtym fatum Marii Stuart, że łony jej uplądane są w grę intrzyg i kalkulacji. Nigdy nie będzie jej dane być sobą...”

DOKTOR - WROG LĘKARSTW  
Ton wspomnień o Jakubie Zysmanie jest w wszystkich taki sam. „O doktorze można tylko same dobre rzeczy” - mówi Wiktor Hamerski. „Czy zostały jakieś pamiatki? O widzi pan te szafy w pokoju? To była ich szafa pierwszej wojny światowej, kiedy Zysmanowie byli w Moskwie. Kazałi wyprzedać meble jakiemuś pełnomocnikowi, więc się kupili”.



...ocieniona starymi kasztanami oleja, jest naprawdę romantyczna...

Herrmann podaje w swojej książce nie mniej rewelacyjny materiał od Cerama, jest on jednak ujęty w ciekawiej formie opisowej i dlatego właśnie może powodować u czytelnika wrażenie pewnego znudzenia i przyłoczenia ilością i bogactwem szczegółów.

**CYTATY MÓWIA O KSIĄŻCE** - „Analizowano tysiące przedmiotów świadczących, że już ludzie z epoki kamiennej uprawiali rolę...”

## My i nasze dzieci

# „Brzęczenie muchy...”

**N**a dziedziniec wpadł obcy pies i z głośnym ujudaniem pogonił za kotką Marysi. Wszystkie dzieci ci rzuć się w zapalenie, by wziąć udział w tej gonitwie. Jedne stanęły się ostrzeżenie niebezpieczną kłką, inne szczyły psa głośnymi krzykami, jeszcze inne po prostu biegle i krzywały, a wszystko razem było barwą pończotkową. Jacek i Marek sporemi, z rzucającymi czuprynymi wpadają po skończonym gonitwie do domu.

— Mam, jest! Mam, ależ była przerażająca! — wolał Jacek i tak jak stał w kucce, czapce i zakurzonych butach padł do pokoju, czapkę cisnął na tapczan, ociera rękawem czoło, rozmazując na nim kurz i brud, kurki rzuca na óparcie krzesła i zasiada do stołu.

— Jesteś! Jesteś! Mam, bo się spiesz! Marek będzie czekał... Teraz dopiero matka może dojść do głosu i zaczyna tak zwane „kaganie”, tylekroć już słyszane że Jacek może spokojnie myśleć sobie o swoich sprawach.

— Tyle razy ci mówiłam, że rozbić się trzeba w przed-pokoju, że bućki musisz wytrzeć z kurzu, zanim... „Ale gdyby kotka nie wskoczyła na drzewo, pies by ją złapał, stowek daje, złapałby...” — myśli Jacek i machinalnie zaczyna jeść zupę.

— Przed jedzeniem musisz myć ręce, tyle razy ci mówiłam, a ty znowu z brudnymi rękami... Ja już sił nie mam, nigdy nie słuchasz, zawsze robisz tak, jak się tobie podoba. Inne dzieci...

— „Ojej! Chyba Marek już zdążył zjeść. Może już czeka?”

— Za następnym razem nie dostaniesz obiadu, jeżeli przedtem nie umyjesz rąk. Z niegrzeczności dzieci nie ma innego sposobu, trzeba karę, i zobaczysz bezdusznie ukaranym. To ostatni raz.

— Mam! Już! Więcej nie chce, no, nie mogę — już lecie. Gdzie czapka?

— Co to za dziecko dzisiaj, doprawdy, rudy na nie ma. Mów czy nie mów, wystarczy jedno. Sto razy powtarzam, a on... Nawet dziękuję!



— „Marek jadł szybko, bo może Jacek już czeka. Zerwał się wreszcie i popędził do przed-pokoju.

— Muzyczko! Wróć! — Mam, ale Jacek... — Dobrze, synu, wiem, że Jacek czeka, więc nie marudź. Smakował ci obiad? Dobrze, ale ja nie o tym nie wiem, więc...

— Dziękuję!

— A teraz odnieś swoje naczynia do kuchni, jak co dzień. — Mam, ale... — No właśnie, Jacek czeka. Nie marudź.

Marek pobierał i odniósł naczynia. Już sam, bez przypominania, bo wiedział, że nie wykryje niepowaga, przyłoczenia ścieczki i wyłarł stół po sobie.

## FINA CZCIGNKA

W grudniu otwarto w Kieleckim Muzeum interesująca wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby. Zdecydowanie wszystkich do obejrzenia wystawy. Zachęcamy wbrew temu co pisał p. M. Tytko w „Słowie wstępnym” do katalogu: „Atęba...” zrozumieć, odgadnąć intencje autora, trzeba być odpowiednio „przygotowanym”.

## CIEKAWOSTKI FILMOWE

**CZEGO NIE WOLNO POKAZYWAĆ NA EKRANIE?** W Hiszpanii: kobieły w dwunagobkowych kapeluszach i łóżek niażeńskich postawionych obok siebie; W Szwecji: scen morderstwu i samobójstwa; we Francji: zbrodnictwa, którzy są chytrzej niż od polejki; we Włoszech: scen atakujących kółki i religię; w Holandii: scen przejmających groź;

WALDEMAR BABINICZ

# KOLEĘDY

Zakłopotaniem wykręcała palce i gorączkowo szukała w myślach jakichś racji, jakiegos rozsądnego usprawiedliwienia. Ale ciągle nie godnego, nie co bodaj przypominało logiczne rozumowanie. Męczyło ją to przecież od trzech dni. Nawet najbliższe sąsiadki, nawet te, które tu na obczyźnie dzieliły z nią chleb i kwasikowate wino, nawet one przyglądały się jej ze zdumieniem. — Jechać? Teraz chcesz jechać? W grudniu, w twoim wieku? Opamiętaj się, kobieto. Ale Pelagia Les uparcia powtarzała swoje:

— Muszę, właśnie w grudniu, żeby zdążyć na choinkę.

Kobietki chlehotowały. — Też napadło ciębie. Gwiazdki ci się zachciewa, w twoim wieku?

Urządnik prefektury przyglądał się jej niezycie liwie spod zinfuzonych powiek. Pukał srebrnym łożeczkiem i powtarzał w kołko to samo pytanie:

— Voyons, dites moi franchement, qui vous attend là bas en Pologne?

Pelagia uśmiechała się bezradnie.

— Kto ją oczekuje tam, w kraju? Żeby to ona wiedziała. Prawda, synowa kilka razy pisała, zapraszała, ale nie były to owe wylewne, spod serca pisane słowa. Takie sobie formułki grzecznościowe. Wnuk. Prawda, wnuk. Ma już około trzydziestki. Zna go doskonale z fotografii. Na pewno przystojny, dobry człowiek. Do niego zajadzie. Ze też jej wcześniej nie przyszła ta myśl do głowy. Odpowiedziała nagle hardo podnosząc głowę:

— Mon petit fils qui m'attend. Une affaire importante, vous savez, il s'agit d'un héritage.\*\*)

Urządnik pokiywał głową.

— Spadek w Polsce? Brednie, tam w ogóle nie istnieje własność prywatna. Niech pani wymyśli coś rozsądniejszego.

Pelagia oblała się krwistym rumieniem.

— Pan nas nie zna, panie sekretarzu. W naszym kraju wigilia jest tradycją narodową. W moim domu dzielono się w tym dniu opłatkiem i deklarowano wiarę Mickiewicza, naszego narodowego poety, który 24 grudnia przyszedł na świat.

Urządnik podrapał się w nos. Mickiewicz? Tak, słyszał coś o nim. Zył bodaj w tym samym czasie, co Lamartine, jakoś tak chyba. Dziwni ludzie ci Polacy. Niespokojny naród, ciągle mają jakiegoś kłopotliwego sprawę, zabierają czas w urzędach i zawsze im się spieszy. Ta stara stoł właściwie nad grobem, a zachowuje się jak



Polska droga...

Foto — Z. Jonko

sama jedna, samotniczka na wigilię, na święta.

Sąsiadka pożegnała się szybko. Pelagia osunęła się na fotel i pogastymi oczyma rozejrzała się dokoła. W pewnej chwili uśmiechnęła się. Na ścianie, nad biurkiem wisiła jej stara, do brzo podniszczona fotografia, starannie podklejona i oprawiona w brązową ramkę. Obok wisił duży portret wnuka w otoczeniu rodziny. Pelagia wyciągnęła rękę i poczuła na raz ostry ból w lewym ramieniu...

Ocknęła się o zmroku. Ktoś chodził po pokoju, słyszała szepcy, ale nie miała siły dźwignąć się z fotela.

— Ostrożnie, człowieku, jeszcze się przewrócisz. Aicz tu ciemno. I czemu ta stara nie zapala świateł. Ciotka mówiła, że ona będzie na pewno potrzebować jakiejs pomocy. A tu już chrapie. Gdzie jej tam do świateł, do wigilii. Taka stara francuzica to nawet nie wie, że u nas się obchodził wigilię.

— Uważaj, tu gdzieś musi być kontakt. Ale chrapie starucha, że umarłego może obudzić. No, ruszaj się gamoniu. Rany Julek, a to co?

Chłopcy nachyliłi się nad leżącą Pelagię. Była ciągle jeszcze w swojej salopce i małym kapelusku. Walizki nieotknięte stały obok. Starszy chłopak, harcerz, nachylił się nad nią z przestachem.

— Zyje — zawołał dość głośno. — Biegnij po jakieś krople, po wodę. Czekał, woda jest przecież w kranie, gamoniu. Zmocz dobrze chustką. No, rusz się, palu!

Pelagia westchnęła ciężko i otworzyła oczy. Zamiała się cichutko.

— Prawniku?

Zapomniała, że nie miała wnuków, nie mogła też wiedzieć, że prawnuczki, dwie małe dziewczynki zjeżdżają w tej chwili na saneczkach z góry Parkowej.

— Umiecie koledy? — zapytała gorączkowo. — Zaspiewajcie koledy? Macie szopkę? Polska szopka? Proszę, zaspiewajcie koleję, przynieście szopkę, Ja proszę.

Chłopcy spojrzeli po sobie w zdumieniu.

Pelagia powierzała wciąż to samo:

— Ja proszę; zaspiewaj koleję, przynieście szopkę. Ja mam cadeaux, dużo, dużo prezenty, podarki, pod choinkę.

Chłopcy znaleźli w kuchni starą pacę po węgla, a w pokoju dziewczynek Jalki i wycianki. Fredko, przedko ustawili w pacze Jalecki, oblepili drewno wyciankami, zapalili jedną świeczkę i weszli po mieżani, wystraszeni, trochę rozbaawieni.

Pelagia rozparła się w fotelu i uśmiechnęła się szeroko, kiwała głową, klaskała w ręce, przylpły wala małymi nożkami. — Koledy, koledy — piszczała w dziecięcym głoskiem. Chłopcy weszli ramionami i zaspiewali niezdarnie, trochę fałszując:

„Pójdźmy wszyszc...”

mała dziewczynka. Wyla muje palce, kryguje się, rumieni, gotowa zaraz się rozplakać. Sekretarz zaklął pod nosem. Stara wygiąda tak, że gotowa jest pojeść do sumego prefekta, a tamten może ulec. Niech to wszyscy diabli. Nie tań pogardy do natrętniej pęcentki. Wyrwał jej z rąk papiery

— Niech pani przyjdzie jutro po ten swój paszport. I niech pani ostatecznie zatławi sprawę w Polsce.

Podjęła prawie wszystkie swoje oszczędności, sprzedała kilka papierów wartościowych. — nie wiadomo — rozwazała w skupieniu — może będę musiała zatrzymać się tam dłużej? Może ktoś z krewnych się odnajdzie. Zresztą wnuk jest na pewno człowiekiem rozsądnym, poradzi go się. Zawszę do dorobek całego życia. Ostatecznie, nie nie tracę. Po powrocie do Francji, będzie mogła ulokować pieniądze na tych samych warunkach, dyrektor przyrzekł jej to solennie.

Jechała w miłym podnieceniu, wewnątrznie zupełnie wyzbyta. Mogę sobie mówić, że zdziwa czuła na starość. Mój Boże, ludzie mają i w młodym wieku swoje kapy. Trzydziestki pięć lat mieszkala w tym małym miasteczku nad Marną, pokochała je, przywiązała się do krajobrazu, do ludzi, przyzwyczala się na-

wet niekiedy myśleć po francusku. Ale teraz, w siedemdziesiątym roku życia zapachniała jej polska choinka, polski barszcz z grzybami, zabrzmiła w uszach melodia polskich kołęd. Nie, nie umiała ich zaśpiewać. Męczyła się ca tymi nocami, zdawało się jej że już — już schwyciła właściwy ton, ale kiedy nazajutrz usilowała ją zanurcz swojej francuskiej przyjaciółce, wychodziło coś niezdarne, fałszywe, jakieś żalosne miauczenie. Jeanette śmiała się cichutko, obejmowała ją chłodnymi rękami za szyję i szeptała:

— Nie pamiętasz, staruszczo, zapomniałaś swoich polskich piosenek. Cóż chcesz? Tyle lat. I w mieście Polaka na lekarstwo nie znajdziesz. Sfrancuzia już, kochana.

Pelagia płakała suchymi oczami i odstawiała salaterkę z sałatką. Znałomy lekarz twierdził, że brak apetytu wywołany jest swiatym spazmem, co w rodzaju skurczu w przełyku. Rozwodził się uczuciem i opowiadał szeroko o alergii.

Wszystkie te wspomnienia sprzed kilku tygodni wydawały się odległymi teraz, kiedy siedziała wygodnie w podwoju i kąpielkiem oka zerkała na swoje piękne walizki, w których wiozła tyle wspomnień dla swoich, dla synowej, dla wnuka, jego dzieci. Ma dwie rozkoszne prawnuczki. Och, poświę-

cił im wszystkie wolne chwile, już teraz czuje ich oddech, dotyk ich ciepłych ciałek. Żeby tak żona wnuka pozwoliła jej spać z tymi cudownymi dziewczynkami. Musi ją o to uprosić. Wszystko sobie obliczyła dokładnie. Przyjedzie do wnuka w przeddzień wigilii, dość wcześnie, aby uzupełnić zakupy, pomoże w przyrządzeniu potraw wigilijnych. Podarki uloży pod choinkę — A koledy będą śpiewać długo, może do rana? No, wnuk chyba nie zdąży. Pracuje, jest zapewne zmęczony. Ostatecznie może nawet poświęcić swój czas babce. To prawda, że jej nie zna, ale to nie. Chyba mu się spodobają. Nie mówi już dość płynnie po polsku, ale pamięta wszystkie słowa, wszystkie zwyczajne, nie popelni fałszywego kroku. O, z pewnością nie,

Zdenerwowanie zjawilo się już po przekroczeniu granicy polskiej. Celnicy, służba graniczna — zycząjani ludzie, zycząjani, jak we wszystkich innych krajach, załatwiali formalności, spokojnie, grzecznie. Te same pytania co w Francji, tylko po polsku. Pelagię ogarnął nagle strach. Może i wnuk przyjmie ją równie obojętnie, spokojnie, grzecznie zapyta o zdrowie, o podroż, o nowiny ze świateł. Nigdy nie była w tym jakimś nowym, polskim miasteczku, o którym pisał wnuk, że ojczyzna ma do niego historyczne prawa. Jechała pospieszonym pocią-

giem, byle prędzej. Nawet niechętnie wyglądała oknem. Nie chciała rozprasać najsilniejszego wrazenia. Usilowała odtworzyć scenę powitania, zapadała w krótką drzemkę i budziła się niespokojna z niedokończoną, niepełną melodią zgubionej koledy.

Usłużny towarzysz podróży wyniósł z wagonu wszystkie walizki. Dziekowała mu z przesadną uprzejmością, wtrącając ochłwia francuskie formułki grzecznościowe. Podróżny odpowiadał powściągly wie, zerkał na nią z ukosa, nieznanie wrzucał ramionami. Znalazła nie bez trudu jedyną taksówkę i nie ufając swojej polszczyźnie wylała zofero-fa kartkę z adresem. Zawiozł ją aż do Bóbrki, na przedmieście, a wstawić na wieś położoną tuż przy owej historycznej Świdnicy, o której pisał Stach, jej wnuk.

Zajechał z fantazją, nawet, jakby odgadując nastroj pasażerki, zatrzymał głośno i przeciągle klaksonem. Pomógł staruszce wysiąść, wyładował bagaże, usmiejniał się szeroko na widok banknotu i odjechał. Pelagia rozejrzała się bezradnie. Wszystkie okna były głucho zamknięte. Nigdzie ani żywej duszy.

Z sąsiedniego domu wybiegła niemłoda kobieta. — Pani do wnuka? — Wyjechał właśnie przedwczoraj. Otrzymał urlop, bo pan Stanisław, proszę

pani, osiągnął najwyższą wydatność z ha w naszym PGR, więc otrzymał specjalny urlop. Zabral z sobą dzieci i wyjechał w góry. Nawet nie wiem dokładnie dokąd. Bo pan Stanisław twierdzi, że jak urlop to urlop. Nie, nie otrzymał żadnego listu. Może jeszcze nadejdzie. Oczywiście, gdyby był wiedział, że pani do niego przyjedzie, to by się chyba zatrzymał. Ale że też pani nie przysłała depechy. Różnie mogło być. Owszem, pan Stanisław wspominał niekiedy, że ma babkę we Francji. Ale czy pani chce? Nie znał pani, nie wiedział. Tak, a klucze mogą pani dać, oczywiście. Mam, zatufanie.

Sąsiadka kierownika PGR spojrziała na dobrze wypchane walizy.

— Bo widzi pani, ja tu mam podlewać kwiatki pani Celi, to znaczy pani wnuczki, ale sama też chciałam wyskoczyć na trzy dni. Zapowiada się śliczna pogoda na święta. Oboje z mężem wykoszyemy na narty. Więc może droga pani zamiejsie przez ten czas kwiatkami? Wnuk pani hoduje śliczne pelargonie i ma dwie wrpaniałe palmy. Proszę, pani pozwól.

Pelagia szła wolnym, mięcznie postawianym krokiem. Bąkała jakieś próby, jakiegoś słowa bez związku, z trudem tłumila tę najważniejszą, najgorętszą. No bo jakie? Została w tym pustym domu

\*\*) Więc niech mi pani powie szczerze, kto tam oczekuje na panią w Polsce.

\*) Mój wnuczek na mnie czeka. Chodzi o sprawę bardzo ważną, pan rozumie: chodzi o spać.

# UPIORNY KLAN UMIERA?



Stetson Kennedy, postępowy pisarz amerykański, jest znany już polskiemu czytelnikowi z jego książki: „Praca niewolnicza w USA”, „Przewodnik po

rasistowskiej Ameryce i „Na śladach Ku-Klux-Klanu”.  
 Urodzony na południu USA, Kennedy pochodzi z rodziny byłych właścicieli niewolników na plantacjach Florydy. „Od najmłodszych lat mego życia — opowiada — stanąłem wobec alternatywy: albo z Ku-Klux-Klanem przeciw Murzynom, albo z Murzynami przeciw rasalstwu”.  
 Kennedy wybrał tę drugą drogę. Wygnany przez rodzinę i narazony na różne szykany, wydał szereg książek o treści antyrasistowskiej, wygłasza odczyty i wykłady, m. in. na Uniwersytecie w Chicago, Roosevelt College w Nowym Jorku, Ohio State University itd.  
 W najbliższym czasie Kennedy zamierza wydać nową książkę pt. „An American in two Worlds” (Amerykanin wobec dwu światów), która będzie stanowiła owoc jego 7-letniej podróży po Europie, Azji i Afryce.

Po dziesięciu latach wypróbowania działań ności Klanu szczęśliwy jestem że mogę zaświadczyć, iż w ostatnich latach dano się zauważyć pewne uszylenie władz — lokalnych i federalnych — wobec Klanu. W stosunku do niektórych najbardziej skandalicznych zbrodni popełnionych przez Klan, jak rytualne wykastrowanie pewnego Murzyna w Birmingham, winni zostali ukarani karami więzienia.

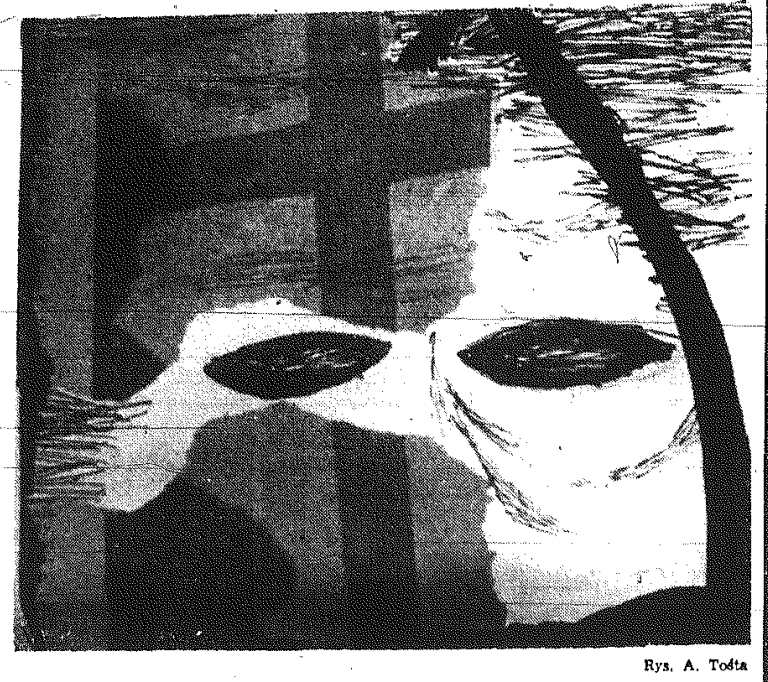
Jest jednak faktem, że zarówno naród amerykański jako całość, jak i prasa codzienna niechętnie patrzą na Klan, potępiają jego akty gwałtu — świadczą to o znacznych postępach demokracji; bowiem w połowie lat — dwudziestych Klan liczył blisko 9 milionów członków na przez strzeni całego kraju i chęć się, że „Ameryka jest pod władzą Ku-Klux-Klanu!”

Sądzić należy, że Klan do pewnego stopnia „wyszedł z mody”. Stało się to nie tylko dzięki nieustannemu naciskowi wywiernemu przez amerykańskich działaczy ruchu postępowego, liberałów i ludność murzyńską, lecz i w wyniku oddziaływania światowej opinii publicznej.

\*\*\*

Gdy przedłożyłem niedawno katalog wszystkich ustaw utwierdzających dyskryminację rasową w USA pewnemu brytyjskiemu wydawcy, zwrócono mi je z adnotacją: „Wszystko to jest przeszarża w obliczu orzeczenia Sądu Najwyższego USA przeciwko segregacji”.

STETSON KENNEDY



Rys. A. Tođta

śladami” białych na głębokim Południu. Jedną z tych sił musi ustąpić. Ustąpią niewątpliwie przesyda — ale z pewnością nie bez walki.

Większość zwycięstw w dziedzinie prawnej uzyskał II Murzyni dzięki działalności Krajowego Słownictwa na rzecz rozwoju ludności kolorowej.

Wstąpiłem do Ku-Klux-Klanu... choć nigdy nie byłem rasistą. Uczyniłem to jedynie po to, by zdobyć w łonie samej tej organizacji wiarogodne świadectwa, które mogłyby zostać użyte w sądzie, jako dowody oskarżenia przeciwko jej przestępczej działalności.

Na 176 milionów mieszkańców Ameryki, 17 milionów — a więc jeden na dziesięciu — to Murzyni. Problem jest więc poważny. Ponieważ już poprzednio niejednokrotnie krzyżowa-

go pokroju byli oni ludźmi. Nie łatwo jest ich opisać. Mieli jedną tylko cechę wspólną: są d z m. W większości swej wywodzili się z lumpenproletariatu.

Wyżsi funkcjonariusze Ku - Klux - Klanu byli to głównie przedstawiciele wolnych zawodów. Wielu, obok wspomnianych wyżej przyczyn, przy ciągały do Klanu względy materialne. Kontrolują oni finanse Klanu i często-krocie gromadzą wielkie fortuny osobiste. Nie tylko bo wiem ściągają zasadnicze

# Byłem członkiem KU-KLUX-KLANU!

Iem spadły z Klanem jako dziennikarz, było dla mnie rzeczą konieczną przyjęcie zupełnie nowej osobowości. Wybrałem sobie pseudonim „John Perkins”, ponieważ inż wuj, Gordon Perkins, był przez całe swoje życie wybitną osobistością w Klanie.

składki, lecz również otrzymują czeku na poważne sumy od przemysłowców i polityków, jako zapłatę za usługi, które oddaje Klan przy łapaniu strażków czy też usuwaniu Murzynów z lokali wyborczych. Wiele takich czeków widać na własne oczy.

Program i taktyka Klanu są dostatecznie dobrze znane, by się o nich szeroko rozpisywać.

Dla wykonywania swych „brudnych” prac — Klan utrzymywał specjalny wydział noszący nazwę „Czarne Legiony” lub „Legion Śmierci”. Udało mi się wciągnąć również i do tego kręgu wtajemniczenia, co mi pozwoliło, na szczęście, uniemożliwić niektóre z ich brudnych „pocynań” — przez uprzedzenie z góry władz policyjnych.

Prasa światowa niejednokrotnie przynosi informacje o faktach, że ludzłom Klanu udało się wychłostać, zranić czy też zczłodzić jakąś bezbronną ofiarę. Niekiedy zbrodnia popełniana są bez szczególnej przyczyny — po prostu dla „wypróbowania” gotowości nowych członków do rozlewu krwi.

\*\*\*

Niestety, niezupełnie tak ma się sprawa. Upięknio już pięć lat od chwili, gdy Sąd Najwyższy wydał to orzeczenie, a postępy integracji dzieci białych i czarnych w szkołach są bardzo nieznaczne. W sześciu stanach na głębokim Południu nadal istnieją poważne ośrodki oporu przeciw integracji.

Można przytoczyć i inne fakty świadczące o tym, że decyzje Sądu Najwyższego sama w sobie bynajmniej nie przesądzają sprawy. I tak np. w 1917 roku Sąd Najwyższy unieważnił wszystkie zarządzenia rad miejskich wyznaczające granice gett, w których Murzyni mieli osiedlać się — ale w wielu miastach jeszcze przez wiele lat wydawano takie zarządzenia i postulowano się terrorem, celem wprowadzenia ich w życie.

W roku 1947 Sąd ten orzekł, że odtąd na podstawie orzeczeń sądowych na terenie całych Stanów nie wolno będzie egzekwować milionów prywatnych umów, na mocy których właściciele nieruchomości zobowiązywali się, że nigdy ich nie sprzedadzą, względnie nie wynajmą domów nie tylko Murzynom, lecz i Żydom, Arabom, Indianom. Wprawdzie umowy takie nie cieszą się odtąd ochroną prawa, jednak nadal są stosowane.

Podstawa prawna emancypacji Murzynów jest obecnie — w wyniku wspomnianych decyzji sądowych, uzyskanych dzięki walce całych pokoleń — bardziej trwała niż kiedykolwiek od czasu śmierci Lincolna. Jest to fakt o bardzo dużej doniosłości.

Al e rzeczywistość odbiega jeszcze znacznie od prawa. „Niepokonalna siła” murzyńskiej bojowości stała się z „nienuaruszalnymi prze-

Kościół murzyński, który — prawdę mówiąc — jest jedyną masową organizacją skupiającą Murzynów, dokonał szeregu wysiłków, by pokierować walką o równouprawnienie — przede wszystkim lansując akcję bojkotowe, takie jak bojkot autobusów, w których stosowana była segregacja rasowa — w Montgomery, Birmingham i Tallahassee. Ale ruchy te ograniczyły się jedynie do biernego oporu.

pozostaje jednak pytanie: co się stanie, jeśli by rasistowskie, białe elementy na Południu znów uciekły się do aktów gwałtu? Milicja w stanach południowych — jak to wykazały niedawne wydarzenia w Little Rock — z pewnością nie ochraniałyby Murzynów.

By wywalczyć równouprawnienie, Murzyni Południa musieliby mieć aktywne i nieustraszone poparcie tych białych polityków, którzy są zwolennikami równouprawnienia czy też przynajmniej poszanowania prawa.

Naturalnym sprzymierzeńcem Murzynów jest w tej sytuacji ruch związkowy. Niestety, związki zawodowe, a w szczególności ich południowe odgałęzienia, są same poważnie zatrudniane przez rasizm.

Jedynie jeśli biały robotnik będzie kroczył ramię w ramieniu ze swym murzyńskim bratem, jeśli znajdzie się obok niego w szkołach, w lokalach wyborczych, w autobusach i parkach publicznych — można będzie doprowadzić do generalnego pomyślnego rozwiązania sprawy.

# POEZJA?

W „Szaradziście” (z 1. XII. 1959) odnaleźliśmy wiersz, który pozwalamy sobie przedrukować. Dziś kanony poezji są tak względne i rozciągliwe, że i w tym wierszu gotowi jesteśmy dopatrzeć się czegoś.

# W PRZESTWORZA!

Poczuj się lekkim i pędź przed siebie, zostawij tutaj wszystkie CZWOR-TRZY-SIÓDME kierować ruchem na ziemi i niebie i nowe światy zdobywać bezładnie!

Wkrótce znajdziemy się na Srebrnym Globie, nowy erodus, SZESC-DZIEWIĄTY z Ziemi; księżyc się DZIEWIĘC-OSIEM, kurczy w sobie, chciałby się pozbyć tych, co nie proszeni.

Must ustąpić, bo postęp zwyciężył, kosmiczny pojazd SZESC-OSIEM-RAZ-SZOSTY, dających bezładów pokonuje ciężar i wnoś życie w beznadziejność pustych.

Może na Wenus będzie atmosfera, TRZY-RAZ luk bytynie JEDENASTEJ-OSMEJ, DWA-DZIESIĄTEGO nadmieri zmniejszyć nieras kłębiasta chmura, deszcz ożywczy słońce.

Może nasz pojazd unurzy się w obłoki, jak w DWA-JEDENASTA, albo w DZIESIĘC-PIERWSZE śnieżnej białości — i lotem szerokim wokół planety, posybuje w przestrzeń.

Może marsjanin, rozumne istoty, nowym przybyłym serdecznie oddani swe RAZ-PIĘC-SIÓDME o budowie floty kosmicznej — wskażą i podzielą z nami.

PIĘC-CZWARTE myśli snują się z przestworzy, na wstęch o pięknych postępach techniki; lecz czy zdobycie kosmosu pomnoży trwałość pokoju i szczęścia pewniki?

Astra



# A PROPOS SERWILIZMU

Dla niektórych wiele znaczy nawet zwykły kupier kaczy — gdy dostreże go one oko, że zadarty zbyt wysoko.

# PRZYSŁOWIE

Między ustami a brzaniem pucharu — bywa się często największym niezdarą.

# SIWY WŁOS

Shanuje zawsze siwy włos, z wyjątkiem — gdy mi trafi w sos.

Antoni Sikorski

# Muśli

Obejrzawszy Muzeum Zegarów Słonecznych zaczyna się nabrać szacunku do własnego cienia.

Każdy zawód się cztowiekowi kiedyś przydaje — nawet zawód miłosny.

Spróbuj zrobić inteligentny wyraz twarzy, śledząc na fotelu dentystrycznym.

Koń ma jedną tylko przewagę nad traktorem — nie rdzewieje.

List do „Magazynu” w sprawie sklepu meblowego w Kielcach

W numerze 6 „Magazynu Niedzielnego” z dnia 5-6 grudnia 1959 r. ukazała się w rubryce „Listy do „Magazynu” — notatka pt. „Nareszcie decyzja”, w której autor — podając nie polegające na prawdziwe dane dotyczące podjęcia przez MRN uchwały w sprawie przeniesienia sklepu z meblami i uruchomienia w lokalu po tym sklepie popularnej kawiarni — wprowadził w błąd liczne rzesze czytelników. (...)

Abstrahując jednak od tego bez precedensu faktu — warto by było się zastanowić nad samym projektem dokonania podobnej zmiany lokalu właśnie na placu, który przeczłonia pod poprzednie zarządzanie kawiarni.

Cofnięcie się w tych rozważaniach do okresu otrzymanego wspomnianego lokalu przy ul. Stenkiwicza 19 — na sklep meblowy, zwrocie uwagi na poniesione koszty związane z wykończeniem lokalu i z jego wyposażeniem w odpowiednie urządzenia, oraz przyznaniu lokalu dla potrzeb branży meblowej — pozwala na obiektywną ocenę ekonomicznej strony tego zagadnienia, który to aspekt jako podstawowy, winien zdecydować w przedmiotowym sporze. (...)

Odpowiednia ekspozycja posiadanych — sprzedanych towarów ma duży wpływ na ich rotację; np. w okresie remontu lokalu sklep powego w Kielcach i przeniesienia sprzedaży do magazynu, obroty spadły netychmiast do 40 proc. wysokości osiągniętej poprzednio, a ich równowagę uzyskano dopiero po zakończeniu remontu.

Wzorcowy sklep meblarski w warunkach naszego ustroju społecznego ma ponadto spełnić jeszcze inne zadanie. Mianowicie jako jest sympatycznie oddziaływać na upodobanie i gusty ludności, ukazywanie nowych możliwości urządzenia wnętrz mieszkalnych z zastosowaniem nowych rodzajów i modeli mebli, kształtowanie poczucia estetyki i kultury mieszkanka.

Wiele słusznych i rzeczowych uwag m. in. i na ten temat zamieściła w swoim artykule pt. „My Kochamy Króla Cwiczeck” redakcja „Słowa Ludu” — ob. Stefania Majewska w numerze 5 „Magazynu Niedzielnego” z dnia 28-29. XI. 59 r. (...)

Powracając do naszych obecnych warunków, to mimo, że posiadamy raczej odpowiedni duży materiał meblarski i w dobrym punkcie handlowym — lokal sklepowy, jesteśmy świadkami niestety wypadku poszukiwania przez klientów towarów, których nadmiar zalega nasze magazyny.

Estetykę wzorcowi sklepu podniesiono poprzez zaistnienie neonu, którego projekt został uprzednio uzgodniony i zatwierdzony przez Prez. MRN w Kielcach. Koszt neonu wynosi 71 tys. zł.

Poza estetycznym, dodającym — pryncypalnie w (...)

(Dokończenie na str. 11)

# Muśli

Kto by to zniósł? — powiedziała kura ogładając strusie jajo.

Zaraz pani wszystko wyluszczyć — rzekł młodzieniec biorąc z rąk panny słonecznik.

Nie sztuka podnieść swoją stopę, podnieść rękę na własność społeczną.

R. PODLEWSKI









**JERZY CZEPEL**

## „Dobrze wychowani ludzie nie rozmawiają o tym“...

Zmowa milczenia, przy pomocy której staramy się odwiec uświadomienie seksualne młodzieży, przynosi skutki wręcz odwrotne od zamierzonych. Tworzenie „tajemnic” stwarza dodatkowy bodziec do zaznajomienia się ze sprawami, tak skrętnie ukrywamy pod pretekstem czystości obyczajów. Bodźcem tym jest młodzieńcza ciekawość.

Pragnienie dowiedzenia się, jak to jest właściwie z tą różnicą płci, doprowadziło 12-letnią Celinę S. do schadzek ze starszymi kolegami. Rezultatem tych doznań była cięża „12-letnia matka czuje się dobrze” — czytaliśmy w lakonicznych notatkach prasowych. Uratowano również 1,5 kg wazące dziecko Celinę. Rodzice dziewczynki, oboje dyplomanci wyższych uczelni, zalamali ręce z rozpaczy.

Celina, jak wykazało dochodzenie, nie należała do tzw. „zepsutych dziewcząt”. Na dręczące ją pytania szukała odpowiedzi w rozmowach z koleżankami, które TAKŻE w podobny sposób dążyły do zgłębienia tajemnicy, w jednakowym stopniu ukrywanej przez rodziców i szkołę.

„Dobrze wychowani ludzie nie rozmawiają o tym” — oświadczyła jej matka. Książki, po wysłuchaniu jej apowiadania radził unikać „nieścisłych myśli” i nakazał codzienne odmawianie litanii.

Czyje sumienie obciążone jest rezultatami pruderii i zakłamania wobec młodzieży? Kto jest winien, że dzieci nie otrzymują odpowiedzi na dręczące ich pytania? Skazane na własną wiedzę i domysły, szukają potwierdzenia w faktach, w praktyce... Wzięciem „uświadomienia się” młodych chłopców i dziewcząt posiada różny przebieg, uzależniony od temperamentu i inteligencji oddziaływania środowiska domowego, szkoły itp. Nie jest to przecież nic innego, jak rozmowo uzasadnione dążenie do poznania siebie, ściśle związane z rozwojem fizycznym i intelektualnym.

W programach szkolnych wielu państw, sprawy uświadomienia seksualnego ujęte zostały jako osobny przedmiot. Pedagogiczne „nowinki”, chociaż ze sporym opóźnieniem, dotarły jednak i do naszego kraju: Od stycznia 1969 roku we wszystkich klasach licealnych we Wrocławiu uświadomienie seksualne włączone zostało do programu zajęć. Decyzja wrocławskich władz oświatowych oparta została na wynikach „eksperymentowania” w 4 szkołach.

„Jedną kaskadą nie czyni wiosny”, mówi przysłowio ludowe. Wypadki „uświadomienia” córki dopiero przed drzwiami sypialni małżeńskich, nie należą jeszcze do rzadkości. Ze jest to już tylko

„musztarda po obiedzie”, wiedzą zarówno one same, jak i ich rodzice. Chłopców nie czają nawet takie obawy troskliwości. A oto garść przykładów.

Z liczyby 10 indagowanych młodzieńców w wieku do lat 18, leczących się w pewnej „Poradni W”, wszyscy twierdzą, że rodzice NIGDY nie rozmawiali z nimi na tematy seksualne. 4 dziewczęta odsyłane do Państwowego Domu Dziecka (wiek od 12 do 14 lat), „uświadomione” zostały przez dorosłych mężczyzn, ale już w sposób jak najbardziej praktyczny... Pewien znany lekarz-ginekolog twierdzi: „Uświadomienie seksualne należy rozpocząć od dorosłych. Zasób wiadomości w tych sprawach, jakimi dysponuje dojrzała mężczyzna i kobieta, przeważnie ogranicza się do kilku wulgarnych sformułowań...”. Lekarz ten przytoczył tak wiele przykładów, niekiedy wręcz żenujących, iż odczułem wątpliwość co do celowości stawiania sprawy uświadomienia młodzieży. Czy nie należałoby rozpocząć tego wszystkiego właśnie... od rodziców?

Upewnijmy się o tym sami. Oto oryginalne odpowiedzi 10 osób, przypadkowo spotkanych. Pytanie w tej „błyskawicznej” ankiecie: „Zadając dnia 26 października ub.r. mieszkańcom Kielc, Radomia, Ostrowca i Skarżyska, brzmiąco: Czy prowadził pan (pani) uświadomienie seksualne swych dzieci? Odpowiedzi zamieszczam w kolejności przeprowadzonych rozmów.

● Odpowiada ojciec: Mam dwoje dzieci. Chłopiec 16 lat i dziewczynka 11. Nie rozmawiamy na tematy seksualne. Od tego jest szkoła.

● Odpowiada ojciec: Mam 5 dzieci. Czy pan wie, ile muszą pracować, żeby zarobić na utrzymanie rodziny? Nikt nie rozmawiał i jest dobrze...

● Odpowiada matka: Dopóki ja żyję, nikt mi dzieci nie będzie demoralizował. Jak dojdzie do pełnoletniości, suma się dowie.

● Odpowiada matka: Moje dzieci nie potrzebują uświadomienia. Kto żyje z Bogiem, tego Bóg strzeże. Na zgorzenie, jakie panuje obecnie, brakuje jeszcze, żeby kłapać w nasz dom takimi rozmowami...

● Odpowiada ojciec: Od tego jest matka. Jak córka będzie wychodziła za mąż, to się ją uwiadomi. Dlaczego pan się o to pyta? Czy pan zna moją córkę?

● Odpowiada matka: Myślałam nad tym... Widzi pan, nie mogę zdecydować się na taką rozmowę...

● Odpowiada ojciec: Syn już uświadomiony. Niech je

pleć matki pilnują swych córek, to będzie mniej kłopotu.

A może wobec tak zróżnicowanych wypowiedzi rodziców, warto zasięgnąć rady innych osób, stykających się z młodzieżą z racji wykonywanego zawodu? Oto odpowiedzi lekarza szkolnego i nauczyciela.

● Lekarz: Jestem zdecydowanie za wprowadzeniem uświadomienia seksualnego młodzieży. Jak najbardziej ZA, proszę postawić przy mojej wypowiedzi 3 wykrzykniki. (Proszę bardzo: !!!). Napisał pan, że jest tragedia, prawdziwa rzecz niewinność... Jedyny ratunek, to wykłady w szkołach, oczywiście prowadzone przez lekarzy...

● Nauczyciel: Dziecko normalnie rozwinięte uświadamia się seksualnie w trakcie nauki, szczególnie biologii... (Przerywam rozmowę: A więc motyle, roślinki itp.). Tak, motyle, roślinki, ale nie widzę powodu do ironizowania. Program jest zupełnie wystarczający pod tym względem.

● Nie potrafię zakończyć tego artykułu. Brakuje wielu rzeczy, aby powiedzieć, że temat został wyczerpany. A może dalszy ciąg napiszą sami. Czytelnicy? Bardzo to proszę, ponieważ jest to chyba jak najbardziej nasza, wspólna sprawa.



Na drugiej Światowej Wystawie Fotografii Artystycznej w Bukareszcie znalazło się 425 prac wybranych spośród 3000 nadesłanych z 41 krajów Niegrodzona 24 najlepsze prace: czarno-białe i kolorowe.  
Na zdjęciu: Egzotyczny pejzaż „Ryż jest już dojrzały” (Demokratyczna Republika Wietnamu). Złoty medal.

### rozmowy z pisarzami

# Ze Sztaudyngerem - o fraszkach, liryce i erotyce



**JESTEM**, ponoć, pisarzem krakowskim. Ale, mimo sentymentu do tego miasta, czuję się związany nie tylko z Krakowem, ale i z innymi miastami i dzielnicami kraju. Myślę o Myslenicach, Zakopanem, Poznaniu, okolicach Sandomierza... Moją wielką miłością jest morze. Mógł-

bym w tej chwili napisać coś w rodzaju polonjskiej „pleśni o ziemi naszej”, bo dochodzi Wrocław, Nowa Huta, Toruń, tak jestem wyubytwy regionalnych nastawień.  
„Kraków to przymiot przez który pięknie się czułam”, napisałem - „Nie znam to życia nie dobrego kto nie jada ciastek od Błiskiego” a wteczne choroby i state przyzwyczajenie w szpitalu zmuśli mnie do generalnego rachunku sumienia i sporządzenia „Mój testament”.  
„Żyję z wami, cierpię z wami, kocham z wami, teraz żyjęcie, kochajcie, cierpiecie sobie sami”.

Wydawnictwo Literackie planuje wydanie moich fraszek postępujących poematów, a w szczególności Zakopanemu. Jak zwykła, liryka i erotyka odegra w nich dość poważną rolę. Jeśli chodzi o lirykę to może warto zacytować fraszkę o halnym wietrze - „By cię zwyciężył halny wicherze najcichsze”  
Ja myślę sobie rzeczy „Modlitwa zbrojnika” - „Boże, bądź stępy i pluchy idę do ładnej dziewczuchy”. Ostatnio dość długi sześcianem w Łodzi, która również dostarcza wyborczy tematów. Może, dla odmiany, zacytować taką fraszkę literacką, w której opisałem uroczą łódzką poetkę, Annę Pogonowską: „Słuchamy szepczeli, patrzmy zastrachani, do takiej pięknej wiersze i takiej pięknej pani”.  
W maju tego roku przeczytałem wielki zachwyt dia Torunia, zachwyt nad jego kształtem i barwą: „Spadł pewną noc wiosenną gwiazda czerwona i pięciokromienna”.  
Ta czerwona i gwiazdność Torunia wydała mi się bardzo poetycka.  
„Ostatnio - popelnilem kilka wierszy tzw. politycznych. Je-

den z nich - na pseudonimów: „Są tacy, co się zgnają także teną ręką jak i prądu nogą”.  
A drugi, to krótkutki eptogram o wiolesnych małkon-lekach: „Co! Słońca - szczytly krety prostimy o konkrety”.  
Fraszki nie wyczerpują całej mojej twórczości. Niedługo ukaze się nakładem PIW tom poświęcony twórczości Klekta, w którym znajduje się mój przekład „Księżka Hamburgu”. Opracuję też zbiór felietonów o teatrze łódz. Aby to zagadnienie uporządkować i stworzyć drogę do „Teatru lalek”. Taki będzie tytuł uświelenia mojej przdużonej księgi pt. „Martinezki”.  
Poza tym borykam się i rozkoszuję czasem pisaniem prozy wspomnieniowej, i też osobistej, i też wywołującej karkas z historii mego rodzi związanych ze starą Warszawą. Kto to wydrukuje w nie wiem, płasz dla własnej przyjemności, aby wywołał się spod pręgi wspomnień.  
Mieszkałem w całej Polsce. Teraz kiedy chciałbym pląd wspomnienia warszawskiej przynależności, przynależności pragnąłbym dla naszego pomieszkad w Warszawie.  
Notował: W. RUSTECKI

# na których można polegać

zresztą, zorganizować powiatowy konkurs na ludowe gawędy i przysłówki. Konkurs ten — jak dotychczas — cieszy się olbrzymią popularnością. Co ciekawie, u osób po... sześćdziesiątce!

Chełbyśmy jakoś te legendy uchronić od zapomnienia, może nawet nagrać na taśmę...

● Najwięcej wysiłku i energii wymaga prowadzenie naszego Wielkiego Domu Kultury w Kurzele wie. Chcemy z niego zrobić — zresztą innego wyjęcia nie ma — Powiatowy Dom Kultury. Prowadzimy tu dział „poradnictwa”. Wszystkie imprezy o większym znaczeniu to właśnie organizujemy. Nawiasem mówiąc, mamy pewne kłopoty z obsadzeniem stanowiska kierownika tego Domu, ale sądzę, że już w najbliższej przyszłości zostaną one rozwiązane.

● Wspólnie z Towarzystwem przygotowujemy program, prac samokształ-

cenowych dla wsi. Chcemy to ująć organizacyjnie w formie filii WTKK, których praca polegać będzie w zasadzie na dyskusji. Problematyka? Różna. Np. ktoś przygotowuje własną, może niezbyt wyczerpującą, ale w miarę problemową ocenę, czy jak kto woli — recenzję książki czy filmu. Zdają sobie sprawę, że to jest najprymitywniejszy pretekst do dyskusji, ale sądzę, że przy okazji tej wymiany poglądów może dojść do interesujących uogólnień.

● W najbliższym czasie zamierzamy uruchomić wzorowe czytelnie w Kluczewsku, Chruszowie i Seceminie. Mówiąc wzorowe, mam na myśli czytelnie wyposażone m. in. w telewizory i prasę techniczną. Czytelnicy będą mieli okazję do spędzania tu zimowych wieczorów.

● Wspólnie z LPZ organujemy kursy nauki jazdy. Ale tu znowu samochód, który jest nie byle

● Chciałbym — widzę zresztą realnie ku temu przesłanki — zawrzeć z Teatrem im. Stefana Żeromskiego w Kielcach umowę, która zobowiązałaby teatr do przyjazdów comiesięcznych do Włoszczowy. W zamian, zo-

bowiązują się zapewnić, czy jak to się mówi, zorganizować widowiska.

● Biblioteka! Tu niestety nie możemy zrobić od dłuższego czasu. Nie będę się powtarzał, bo i dziennikarze, i czytelnicy „Słowa Ludu” wiedzą, że od kilku lat biblioteka we Włoszczowie nie ma własnego pomieszczenia. To co jest, uraga naiwnej- szym nawet pojęciom o bibliotece.

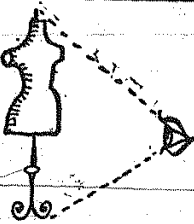
(Winę za ten stan rzeczy ponosi Prezydium PRN we Włoszczowie, które w żaden sposób nie może znaleźć odpowiedniego lokalu. Przyp. red.)

● Bardzo poważną i na pewno potrzebną dla powiatu sprawą jest utworzenie sieci uniwersytetów powszechnych. Niestety

„Nie jest to fantazjowanie czy dretwa mowa „na temat kultury”. Każdy z tych trojga ludzi, których plany, propozycje skrzętnie notowaliśmy w czasie rozmowy — myśli w sposób konkretny i realny. Pod tymi pomysłami i zamierzeniami podpisujemy się.

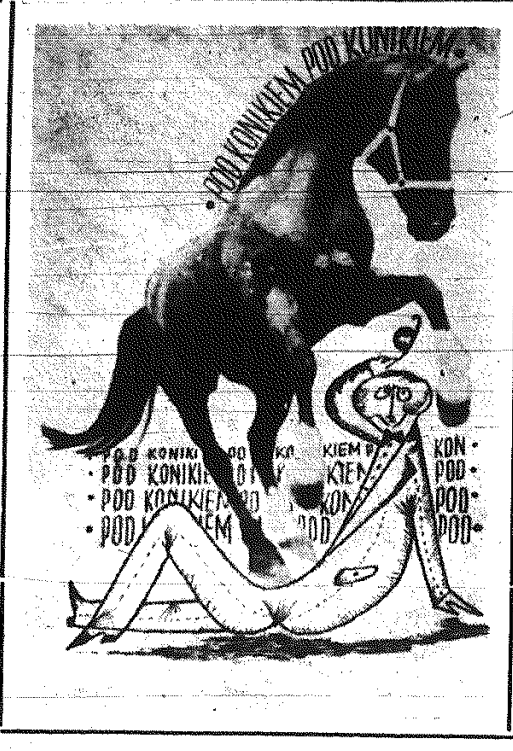
„MAGAZYN”

**propozycje zamierzenia plany**



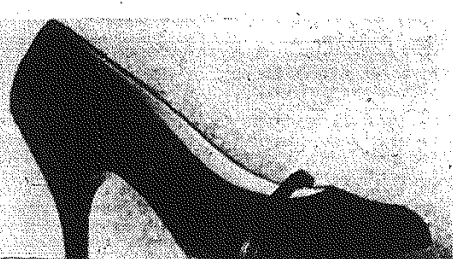
Ewolucje na „szpilce“

Chciałoby się wszystkim naszym czytelnikom i czytelnicom „na szpilce stopy“ to jednak – jeśli chcą być modni – muszą chodzić raczej na „stopie“ wstęskiej, zakończonej spiczasto. Także obuwie znajdujące we wszystkich eleganckich sklepach, a przede wszystkim w „Galluzie“. Najbardziej aktualne są obecnie balowe pantofelki. Najmodniejsze są z brokatu w różnych kolorach, ale chociaż mają być w „Galluzie“ – na pewno nie wszystkie pańki je zdobyły. Tzw. krótkich serli zawsze przychodzić za modą, a przeciętne importowane są nie sztafażem, lecz po prostu z... Radomia. Tym, kto obdarte sklepy towarom jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwem. Chcąc te „szpilki“ obdzielić – sprawiedliwie, przysłała wszystkim ma-



kt, którzy bezpośrednio styka-  
ją się z klientem, a więc kie-  
rowany sklepów.

I jeszcze parę słów o obcasie.  
Oczywiście – szpilka! Ale  
przecież niekoniecznie 15-cen-  
tymetrowa. Trzeba oddać spra-  
wiedliwość naszemu przemy-  
słowi obuwicznemu, że robi  
szpilki różnej wysokości, a  
tylko raczej klientki chcą tu  
bic rekordy wysokości. W ob-  
casie, jak we wszystkim, do-  
brze jest zachować umiar. Dla  
wysokiej – mata szpilczaka,  
dla małej może być wyższa,  
o ile tylko nie ma do dźwiga-  
nia 80 kg żywej wagi. Im o-  
soba smuklejsza, tym łatwiej jej  
zachować równowagę na szpil-  
kach, a ładny chód jest co naj-  
mniej tak ważny jak przestrze-  
panie mody. Nie próbujmy sobie  
nóg zbyt wysoką szpilką. Mo-  
da na szpilki minie – chód  
zostanie.



Człowiek w włoskim kopycie ze skór licowanych o no-  
wym kroju cholewki. Obcas – 8 cm wysokości. Produ-  
cent: RZO w Radomiu.

to każdy może...

Każde niniejszy przeznaczamy  
dla czytelników parających się  
piórem. Zamieszczamy w nim  
(na wyłączną odpowiedzialność  
autorów i bez placenia hono-  
rarium) nadesłane na nasz  
adres wiersze i inne utwory.  
Poniżej wiersz, którego auto-  
rem jest Jerzy Stando z Par-  
szowa.

**WSPOMNIENIA KOBIET**  
Przeżyła stara kobiecina,  
Chodzi i młode lata wspomina...  
Myslał mi wraca, przeżyła lata,  
Minęło wszystko, jakby szczył z  
bata.  
Pojawiają się pierwsze brzdędy  
na twarzy,  
Ile to kobiet, o podobnych chwilach  
marzy...  
A ile czule słówka powtarza,  
Powiada cennie wyglądała płuza:  
Nasze ciała, były leniwe...  
Dzisiaj wspomina, bo mam włosy  
siwe...  
Opalone nasze ciała miały kolor  
brązowy,  
Wspominam i ogarnia mnie smutek  
sercowy.  
Ja myślę, że te wasze oddechy  
stłumione,  
A wasze ciała w plasku kryte:  
Nie wróci godzina ani stulecie  
minione.  
Które jeśli przez was plaskiem  
przykryte.

NOWA SERIA POLSKICH ZNACZKÓW

W grudniu ub. r. Pocztą  
Polska wprowadziła do obiegu  
serię znaczków z podobiz-  
nami wielkich uczonych.  
Znaczkę wartości 20 gr przed-  
stawiła podobiznę K. Darwina,  
za 40 gr – D. Mendelejewa,  
za 60 gr – A. Einsteina,  
za 80 gr – L. Pasteura, 1,55 zł –  
I. Newtona i 2,50 zł – M.  
Kopernika. Znaczki projekto-  
wał Cz. Chłudzicki.

ZNÓW CHOPIN NA ZNACZKACH

W lutym bieżącego roku,  
z okazji 150-lecia urodzin  
Fryderyka Chopina i mają-  
cego się odbyć w tym czasie



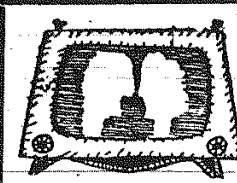
Międzynarodowego Konkursu  
Chopinowskiego zostanie wpro-  
wadzona do obiegu seria  
i znaczków. Obok zamiesz-  
czamy jeden z projektów tego-  
go znaczka – podobiznę Chopi-  
na według portretu wyko-  
nanego przez Delacroix.

„POLSKA 60“

Jak już informowaliśmy  
Międzynarodowa Wystawa Fi-  
latelistyczna „POLSKA 60“  
będzie imprezą o charakterze  
świętym. Do tej chwili w  
klasie oficjalnej zgłosił swój  
udział ministerstwa, wzgl. dy-  
rekcje poczt i telekomuni-  
kacji z 34 państw. Poza tym  
w tzw. klasie otwartej zgłos-  
ło się 390 wystawców. Naj-  
więcej, bo 50 zgłoszeń nade-  
zło z Wielkiej Brytanii.

JAK ZBIERAĆ ZNACZKI?

Jak zapowiadaliśmy, poda-  
jemy dziś pierwszy odcinek  
fachowych informacji filatelis-  
tycznych. Podawać je będziemy  
dwukrotnie w miesięczniku.  
Opracował je prezes oddziału  
PZF, p. Witold Mikulski.



Każda stacja telewizyjna  
ma własną wizerunkowość, to  
znaczy makietę przedstawia-  
jącą z napisem np. Telewizja  
Warszawa z syrenką itp. Z  
każdą makietą łączą się lu-  
dzie, którzy zapowiadają pro-  
gramy stacji. Przedstawimy  
naszym czytelnikom gwiazdy  
polskiej telewizji.

Przed wszystkim p. Irenę  
Dziedzic. Trudno ją właściwie  
nazwać speakerką, dlatego,  
że p. Irena nie tylko zapo-  
wiada programy, lecz rów-  
nież prowadzi, czy jak kto  
woli, redaguje własną audy-  
cję telewizyjną pt. „Goście  
mile widziani“.

Jest to bardzo interesująca  
audycja, w czasie której za-  
proszeni do telewizji goście,  
rozmawiają na różne, najczę-  
ściej związane z ich zawoda-  
mi tematy. Ostatnio np. w  
programie tym widzieliśmy  
A. Dymyza, który chwelił się opo-  
wiadali o sobie, potem o tele-  
wizji, że nieodborna i że usterek  
techniczne i wreszcie zakoń-  
czył: „Folwark jak folwark,  
ale Dziedzic“.

Dzisiaj, niestety, nie może-  
my zamieścić zdjęcia Ireny  
Dziedzic; zrobimy to wkrótce,  
nasz fotoreporter już poluje  
na nią przy swym telewizjo-  
rze.

Wzajemnie przedstawiamy  
speakerkę telewizji Katowic-  
ce. Niestety, nie znamy naz-  
wiska. Anonimowość speak-  
erów telewizyjnych nie jest  
jedyną wadą naszej telewizji.  
Ostatecznie skoro kogoś zna-  
my dobrze z widzenia, mogli-  
bysmy go również poznać z

nazwiska. Zdjęcie anonim-  
owej speakerki jest ciekawe  
także dlatego, że zostało od-  
fotografowane z ekranu zwy-  
kłego odbiornika telewizyjnego.  
Czas naświetlania 1/25 se-  
kund.

A propos: może ktoś z czy-  
telników chciałby zobaczyć od-  
fotografować srebrny ekran w  
akcji? Jeżeli tak, prosimy o  
nadsyłanie swych prac na  
adres „Magazyn Niedzielny“,  
„Słowa Ludu“, Kielece ul.  
Żeromskiego 5, z dopiskiem:  
„Kajęć telewizyjny“.



NOWINKI TELEWIZYJNE

Na początku Główny w Moskwie  
przepracował historię zastosowa-  
nia urządzeń telewizyjnych. Za-  
trudniony w sprawie urządzeń  
odczytu na ekranie telewizyj-  
nym adres, po czym nakłonił do  
poufnej audycji i tak zostaje  
przekazany na ekran polski.

Telewizja włoska rozpoczyna  
już przygotowania do transmisji  
Olimpiady, która odbędzie się w  
Rzymie w 1960 roku. Transmisje  
telewizyjnej z tej gigantycznej  
imprezy sportowej przekazywane  
będą nie tylko odbiorcom w kra-  
ju, ale – za pośrednictwem Euro-  
wizji – także telewizjom z zagran-  
icy.

Duńska telewizja zależy swą  
sięgła do Gyngeposen na pół-  
nocny zachód od Kopenhagi.  
Koszty budowy ośrodka telewi-  
zyjnego wyniosły się do około 30  
milionów koron duńskich.



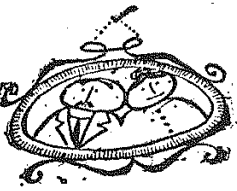
Pomagajmy zwierzyńcy leśnej

Mrozy i opady śnieżne ro-  
cznie powodują wielkie straty  
wśród zwierzyńcy polnej i ptak-  
ów. Szczególnie dotyczy to zwie-  
rzyny łownej i rzadkich okra-  
jów fauny leśnej. Kurapaty za-  
jace, samy i trądzie u nas nie  
odczuwają bodaj najbardziej st-  
róż mrozu. Jeśli nawet przetr-  
wać, to zmuszone wyzerpanie i ja-  
sne na ich stanie. Iżwierzyn, zdo-  
beńskich rozrodczych itp.

Stażba leśna i myśliwi robi-  
wiele wszystkiego aby pomóc zwie-  
rzym. Zakłada się karmniki w  
lesach z siano, solum i innymi pa-  
kami, sypie się ziarno dla kura-  
patów, pomaga zającem. Ale to nie  
wystarcza.

Dla tego właśnie korzystając z  
okazji, chcemy zwrócić uwagę na  
sprawę szczególnie młodzieży  
szkolnej i harcerskiej. Do zrobie-  
nia jest wiele. Dotyczy to szkół  
wielkich i wiejskich drużyn, któ-  
re mogą w swoich miejscowościach  
pomóc myśliwym w ochronie  
zwierzyńcy.

Działalność ta ma u nas pewne  
tradycje. Budki dla ptaków, po-  
moc leśnikom w dokarmianiu  
zwierzyńcy, karmniki przy szko-  
łach, domach, na drzewach – nie  
są rzeczą obcą. Idzie jednak o to,  
aby akcje te upowszechnić.



Porady dla fotoamatorów

Urządzeniem służącym do  
przekazywania promieni  
odbitych od fotografowa-  
nego przedmiotu na emulję  
materiału negatywowego –  
jest obiektyw (mylnie często  
nazywany soczewką), składa-  
jący się z – ściśle dla danego  
typu obiektywu – dobrego  
zespółu soczewek. Im obiek-  
tyw jest jaśniejszy tym wię-  
cej przepuszcza on światła,  
tym szybciej powoduje zmiany  
na emulsji negatywu. Jasność  
obiektywu zależna jest od sto-  
sunku długości ogniskowej do  
średnicy obiektywu. (Ognisko  
wna jest to odległość między  
optycznym środkiem obiekty-  
wu a tym miejscem, w któ-  
rym przy nastawieniu na  
nieskończoność, znajduje się  
negatyw).

Na oprawce naszego obiekty-  
wu mamy szereg cyfr i liter.  
Np. 1:4,5 – F = 11 cm, albo  
1:2,8 – F = 5 cm. Cyfry te o-  
znaczają siłę światła oraz po-  
dają w centymetrach długość  
ogniskowej. Oznacza to, że  
średnica obiektywu – a więc  
światła 4,5 przy ogniskowej  
11 cm wynosi około 2,44 cm,  
co wynika z następującego wy-  
liczenia:  $1 : \frac{11}{4.5} = \text{około } 2,44$

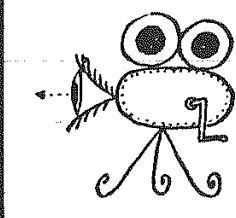
albo że stosunek ogniskowej  
do średnicy =

$1 : \frac{11}{2.44} = \text{około } 1:4,5$ , Otrzy-

many wynik wyraża siłę światła  
obiektywu przy danej otwór-  
kowej albo tzw. inaczej otwór-  
ów obiektywu. Jasność  
obiektywu – w zależności od  
potrzeb – możemy zwięks-  
zać lub zmniejszać, zwięk-  
szając lub zmniejszając  
średnicę obiektywu przy po-  
mocy urządzenia zwanego  
pryzyną. Jest to urządzenie  
dosć skomplikowane i na ra-  
zie nie będziemy wdawali się  
w jego szczegóły konstrukcyj-  
ne. Wystarczy wiedzieć, że naj-  
popularniejszą przysłoną, tzw.  
kręską składa się z szeregu  
segmentów – podobnych  
trochę w kształcie do starodaw-  
nych szabli tureckich – umo-  
cowanych przy pomocy zaczu-  
pki do ruchomego pierścienia.  
Obracając pierścieniem, albo  
odpowiednią dźwignią, powo-  
dujemy rozszerzenie się przysł-  
ony, a tym samym uzyskujemy  
większą lub mniejszą średnicę  
obiektywu.

W aparatach produkowa-  
nych obecnie możemy się spot-  
kać z dwoma zasadniczymi  
ciągami otworów względnych  
(cyfry te są podane na opraw-  
ie obiektywu, przy czym  
wyższa cyfra oznacza mniej-  
szy otwór):  
1 ciąg: 1:2,2; 1:3,2; 1:4,5; 1:6,3;  
1:9; 1:12,5.  
2 ciąg: 1:2; 1:2,8; 1:4; 1:5,6;  
1:8; 1:11 itd.  
Zasadniczą cechą tych ukła-  
dów jest zasada, że każda na-  
stępna wielkość otworu jest  
dwukrotnością pierwszej. Ozn-  
acza to, że jeżeli przy okreśio-  
nym czasie naświetlania ko-  
niecznie jest do prawidłowego  
wykonania zdjęcia otwór wzglę-  
dny na przykład 1:8 przy fil-  
mie 84 CUK, to w tych sa-  
mych warunkach – przy za-  
stosowaniu filmu 125 CUK –  
ustawilibysmy otwór wzglę-  
dny 1:11.  
Drugim czynnikiem, mają-  
cym wpływ na ilość światła  
przepuszczonego do negatywu  
jest czas, a więc długość okre-  
su naświetlania. Urządzeniem  
regulującym długość czasu na-  
świetlania w aparacie fotogra-  
ficznym jest migawka. Wy-  
starczy wiedzieć, że czasy mi-  
gawki – podobnie jak wielko-  
ści przysłony – są również  
tak dobrane, że każdy następ-  
ny czas jest dwukrotnie dłuż-  
szy od poprzedniego. Stąd już  
ostatni wniosek w dzisiejszych  
rozważaniach: negatyw będzie  
naświetlony w jednakowym  
stwierku jeżeli w tych samych  
warunkach będziemy działali

na niego strumieniem światła  
przez okres 1/25 sekundy przy  
otworze względnym 1:11, co i  
przy czasie naświetlania 1/50  
sekundy przy otworze 1:8. Tę-  
żecznie oznacza to, że ob-  
jętne jest, czy przy fotogra-  
fowaniu obiektów ciemniej-  
szych zwiększymy otwór przyl-  
sony, czy też przedłużymy  
czas naświetlania. Dlatego też  
szereg – nawet dobrze za-  
awansowanych – fotoamato-  
rów – stosuje zasadę tzw.  
stałej migawki albo stałego  
otworu. To znaczy stałe posłu-  
gują się tym samym czasem  
naświetlania, a ilość światła re-  
gulują przysłoną, albo używa-  
ją stałe jednego otworu przyl-  
sony, a ilość światła regulują  
czasem migawki. W praktyce  
spotkamy się jednak z wypad-  
kami, gdzie zajdzie koniecz-  
ność naruszenia tych zasad.



Przejrzyj się w lustrze!

Zawsze na tym miejscu pi-  
szemy o filmach. Dzisiaj  
spróbujemy powiedzieć coś o  
widzach. Wśród całej masy  
widyw neutralnych są pewne  
stałe typy, które swoją postaw-  
w wyróżniają się z ogółu, o  
czym świadczą choćby to, że  
udało się je „wyłowić“.

Oddajmy pierwsze miejsce  
widzowi NIEZDECYDOWA-  
NEMU. Namyśla się cały  
dzień do jakiego kina pójdzie  
wieczorem. Wreszcie się de-  
cyduje. Po obejrzeniu filmu  
jest przekonany, że gdyby  
poszedł do innego kina, tra-  
biłby trafniejszy wybór.

Widz – KONSERWATYSTA

Nie lubi w filmie nowych  
form. Ponieważ przyzwyczaił  
się na przykład do stylu tzw.  
„fabryk snów“, nie podoba  
mu się neorealizm włoski.  
Kiedy się przyzwyczaił do  
neorealizmu, z pogardą patrzy

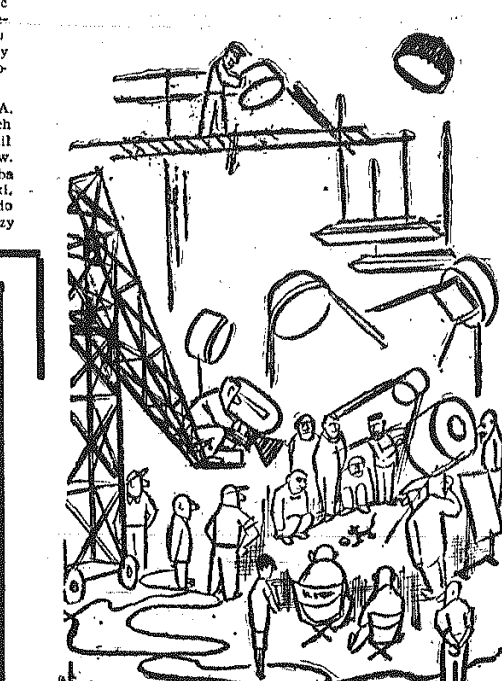
na filmy mające jakiegoś pod-  
tekstu, a już słyszeć nie chce  
o jakimś realizmie, o Mac  
Larenie itp.

Widz – PSEUDOERUDY-  
TA. Zna wszystkie nawet  
trzeciorderne nazwiska akto-  
rów i aktorek i tytuły  
filmów w jakich wy-  
stępowali. Wie kto się z  
kim ożenił, kto się rozwodził,  
czy X jest czwarta, czy trze-  
cia żoną Ygreka, czy I i II  
mają dzieci itd. Wobec tego  
jest przekonany, że wie wszy-  
stko o sztuce filmowej i to  
mnie samopoczucie pobudza  
go do zdobywania dalszej  
wiedzy tego rodzaju.

Widz – ERUDYTA. Zna  
wszelką cenę chce się w ki-  
nie zabawić, ale nie bawi się  
nigdy. Jeżeli film jest po-  
wowny – mówi, że ma sam  
zbyt wiele kłopotów, żeby  
jeszcze martwić się w kinie.  
Jeżeli film jest wesoły – to dla  
niego „za głupi“. Film wolen-  
ny? – brzo! Boże, z zasady  
nie chodzi. Historyczny? –  
panie dziejku, co to kogo dziś

obchodzi? Czasami tylko się  
bawi, chociaż się do tego nie  
przynajmniej, kiedy w filmie  
jest jakaś wstawka z... kan-  
kanem. O wtedy jest na to  
popatrzyć. No, ale ile fil-  
mów można zrobić w kanka-  
nem?

Widz – IDEALNY. Wybra-  
ła film z całą świadomością,  
Jeżeli film go czymś zafra-  
puje, ogląda go po raz drugi,  
potrójnie, aż do wymięcia, a  
potem mówi: „Jak się skoń-  
czyło“. Nawet lubi o nim  
dyskusować. Widz idealny je-  
żeli nawet nie rozumie je-  
kich nowych form filmo-  
wych, nie twierdzi, że to  
bzdura. Stara się czegoś kon-  
kretnego o tym dowiedzieć.  
Widz idealny oczywiście na-  
leży do DKF, o ile istnieje  
taki w jego mieście. W Kie-  
cach znalazł się kilkadziesiąt  
osób, posiadających poz-  
szczególne cechy widza ideal-  
nego. Czy widz idealny w ogóle  
istnieje?





**FEATRY:**  
**TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO**  
 „Wesele Figara”: godz. 19.15  
 Godz. 19.30 „Karykasy” - m.ł. sceny.  
 Niedziela, godz. 19.15 - „Wesele Figara”.  
 KINA:  
 „BAJKA” - „Dr Corda aresztowany” - prod. NRF, od lat 16.  
 Początek: godz. 15.15, 18.00 i 20.15.  
 „Niedziela, godz. 13.30 - „Irena do domu” - prod. polskiej; godz. 15.15, 18 i 20.15 „Dr Corda aresztowany”.  
 „MOSKWA” - „Czarna Carmen” - prod. USA, kolorowy, panoramiczny, dozw. od lat 16; godz. 16, 18.15 i 20.30.  
 „Warszawa” - ten sam program.  
 „WARSZAWA” - godz. 11.30 - „Nowodzieńska rzeźba”, dozw. od lat 7; godz. 13.30 „Zemsta” - prod. polskiej; od lat 12; godz. 15.30 i 17.45 reżyserski film o krótkometrażowy; godz. 20 „Młyn szczytów” - prod. rumuńskiej; od lat 18.  
 „Niedziela, godz. 16.30 i 18 „Niewidzialne reżyserski”; godz. 13.30 „Zemsta” - prod. 15.30, 17.45 i 20.30 „Młyn szczytów”.  
 „ROBOTNIK” - „Amerykanin w Paryżu” - prod. USA, od lat 13; godz. 17 i 18.15; godz. 21.15 „Zakazany owoc” - prod. francuskiej; od lat 18.  
 „Niedziela - ten sam program.  
 „SATELITA” - godz. 16.30 „Zycie w pustyni”; godz. 16.30 „Jak bezpański pszy”; godz. 18.30 „Ostatni strzał”; prod. polskiej; dozw. od lat 18.  
 „Niedziela, godz. 16.30 i 18 „Kochanie, jesteś piękny”; godz. 18.30 „Jak bezpański pszy”; godz. 18.30 „Ostatni strzał”.  
 „SKALKA” - godz. 17 i 18.15 - „Marynarka, strzeż się” - prod. angielskiej; dozw. od lat 14.  
 „Niedziela, godz. 12 - „Pewnego dnia” - prod. radzieckiej i bajki - prod. polskiej; godz. 17 „Cena strachu”, dwie serie. Cena biletów podwójna.  
 „PRZYJAZN” - sobota nieczynne.  
 „Złota antylogia”, zestaw bajek; godz. 17 i 18 „Diabełski krag”; prod. NRF; dozw. od lat 14.  
 „SKALINKI” - (Wistnowska) - „Pilot odrzutów”; prod. radzieckiej.  
 FOTOPLASTIKON - ul. Stenkiwki 45 - „Park Narodowy w USA”.  
 FOTOPLASTIKON - plac Partyzantów 6 - „Wystawa światłowa w Paryżu”.  
 MUZEUM ŚWIĘTOKRZYŹSKI  
 WYSTAWY - 50-lecie Biblioteki Miejskiej, darwinowska o pochodzeniu gatunków oraz wystawa grupy plastyków W-37. Ponadto stała się Izby Muzeum.  
 APTEKI:  
 Apteka Nr 167 - ul. Stenkiwki 15 - dyżur nocny.  
 TELEFONY:  
 Pogotowie Ratunkowe 09  
 Biurowa 69  
 Pogotowie Miłośnicy 07  
 Pogotowie gazowe 59-97

# 5 NAPADÓW Z BRONIĄ W REKU DOKONALI MŁODZI RABUSIE

Jeszcze w tym miesiącu odebrał się przed Sądem Woj. w Kielcach pow. Dębniaków, pow. Opoczno. Pierwszego napadów rabunkowych dokonali 3 października ub.r. Parę dni wcześniej przyjechał do Kielc Grochulski do Łabędź i razem wybierając się do Dębniaka a stąd - napad zbrojny w białych dzień na sklep GS w Pomożanach, pow. Koneckie. Łupem rabunku - świadkami byli sklepowy i klient - padł utracony dziennej wysokości ok. 8 tys. zł.

Krupa i Grochulski poznali się w czasie odbywania służby wojskowej. Podczas konwojowania transportu wojskowego z Tarnowa do Poniechowa w czerwcu 1958 r. skrądzili dwa pistolety systemu TT. Charakterystyczne, iż dokonali oni tej kradzieży w określonym zamierze. „Bierz, bo to jest maszynka do robienia pieniędzy!” - powiedział jeden z nich patrząc na niewidzialną pistolety. Dalszy okres służby wojskowej upłynął obu na gromadzeniu amunicji. Po wyjściu z wojska w maju 1959 r. spółka Krupa-Grochulski zaczęła przygotowania do działalności rabunkowej. Kierowała nimi i tylko chcą łatwego zysku, (Krupa miał dobrą pracę w hucie „Łabędź”, gdzie jako niewykwalifikowany robotnik zarabiał ok. 2 tys. zł miesięcznie, a Grochulski zatrudniony był na PKP w Tomaszowie

Maz. Poza tym ten ostatni posiadał spory kawałek ziemi w Dębniakach, pow. Opoczno. Drugiego napadów rabunkowych dokonali 3 października ub.r. Parę dni wcześniej przyjechał do Kielc Grochulski do Łabędź i razem wybierając się do Dębniaka a stąd - napad zbrojny w białych dzień na sklep GS w Pomożanach, pow. Koneckie. Łupem rabunku - świadkami byli sklepowy i klient - padł utracony dziennej wysokości ok. 8 tys. zł.

Uciekając z Pomożan, nie zagrali miejsca aż w Kielcach w gościnnych pokojach hotelu „Bristol”, gdzie przenočili i już 5 października przetrucili się na teren Kobylnik, pow. Busko. W podobny sposób zarabowali tam sumę 6 tys. zł. Bandyl rozjeżdżał się do domu. Krupa urządził się bardzo sprytnie w hucie, biorąc sobie urlopy chorobowe na... występy rabunkowe. Tak było także 15 października, gdy przybył do Krupy Grochulski. I tym razem w wiejskiej domu towarowego w Ziemiejkach pow. Gliwice zarabowali 6.082 zł.

Kolejnym ich wyczynem był napad 28 października na sklep

# NOTKI

**SMIERĆ LEKARZA**  
 Sławo... do latem 1920 roku. Jakub Zysman cierpił na serce już od paru lat. Był spokojny, słoneczny, popołudnie... Gdy do pokoju weszła Maria Herman, aby odwiedzić chorego, zastała dziwną sytuację. Doktor chodził miętym krokiem po pokoju, przytrzymując rękami na pierśsiach metalową grzałkę z gorącą wodą. Spojrzył na zegarek. „Mam jeszcze półtorę godzin życia” - powiedział jakby nigdy nie i dalej kontynuował swój marsz po izbie. Za chwile weszła jego żona z wiadomością, że właśnie odwiedził jakąś wiejską kobietę, która przyszła po poradę...  
 „Powiedziałam jej” - mówiła Zysmanowa - żeby poszła do innego lekarza, bo przecież ty jesteś ciężko chory!”  
 Doktor zatrzymał się „Mam... zrobiłaś Zie Jezeli... ta kobieta tutaj przyszła, to znaczy, że na pewno nie ma pieniędzy na innego lekarza. Wyjdź natychmiast i zawiadź ją z powrotem. Zdażę jej jeszcze coś poradzić!”  
 Wkrótce chora kobieta stanęła przed lekarzem. Zbadał ją i wypisał receptę. Swym zwyczajem nie wziął za wizytę ani grosza. Po czym znów przyszedł do piersi metalową grzałką.  
 „Pozostało mi jeszcze pół godziny życia” - oświadczył przerażonym kobietom. - Wyjdźcie proszę i zostawcie mnie samego. Nikt mi już nie pomoże, a chciałbym wam oszczędzić widoku umierającego człowieka. Zresztą - zmierz się do siebie - tę rzecz każdy musi zrobić sam, o własnych siłach. Chodzi tylko o to, żeby ją zrobić dobrze!”  
 Kobiety wyszły. Doktor położył się na łóżku czuwając nad samym sobą do końca. Sam dla siebie był ostatnim pacjentem. Gdy po jakimś czasie domownicy zażyczyli do pokoju Jakub-Zysman - kilmontowski doktor Judyń - już nie żył. Miał twarz spokojną, jakby się nic nie stało.

**ALEJA**  
 Z ysmanowie mieszkali w trzech miejscach. W spalonej przez 15 lat kamienicy Lubomirskich, następnie w drewnianym domku przy ul. Iwański, wreszcie w gmachu „Banku”. Warto tu wspomnieć, że „Bank” miał być w myśl pierwotnych założeń większy, a właściwie dłuższy. Sciana budynku od strony klasztoru była wyraźnie surowa, jakby ucięta. Nic dziwnego. Do tej sytuacji miały przyjechać drugie części gmachu, które niestety nigdy nie dobudowano, ponieważ na przeszkodzie stanęła... kapliczka. Propozycje Komitetu Kasy Spółdzielczej, żeby przeniesiono ją na miejsce bardziej reprezentacyjne, na plac przed kościołem, nie znalazły aprobaty i zrozumienia proboszcza. Kapliczka stała i stoi na granicy kościelnego gruntu, a „Bank” został wybudowany tylko do połowy.  
 Wąska uliczka Iwańska, na początku której stoi budynek „Banku” przechodzi w szeroki kasztanowa aleję, wiodącą przez Górki Klimontowskie do pałacu Karskich. Po jednej stronie alei ciągnie się malownicza dolina Koprzywianki, na drugiej - lessowa skarpa, nagrzana słońcem i poprzecinana wąwozami. Oczelona starymi kasztanami, aleja jest naprawdę romantyczna. Przed laty spełniała ona rolę towarzyskiej promenady, deptaka i parku. Tu w alei umawiano się na randki. Szkoła, że z każdym rokiem pozostaje coraz mniej kasztanów. Niszczą je wiatry, niedostatek opieki i co, niestety, najsmutniejsze - zła wola gospodarzy, których grunty przylegają do alei.

**RADIO**

**PROGRAM I**  
 7.00 Dziennik. 7.25 Muzyka. 7.45 „Biedniak artysta”. 8.00 Wiadomości. 8.50 Przegląd prasy. 9.15 Muzyka. 8.35 Muzyka i Aktualności. 9.40 Audycja dla dzieci. III i IV. 9.20 Gra orkiestra dęta. 9.50 Piosenki. 10.10 Koncert ork. Rozł. Łódź. PR. 11.00 Aud. dla dzieci. VIII - „Chłopiec z Salskiego Stepów”. 11.30 „Rodzice i dziecko”. 11.35 Rosyjska muzyka popularna. 12.04 Audycja dla wsi. 12.20 „Na swojską nutę”. 12.40 Piosenki kompozytorów polskich. 12.55 Melodie z całego świata. 14.00 Wiadomości. 14.05 Aud. dla dzieci. III i IV. „Rohater” słuchowisko. 14.25 Sullyczyński. 15.05 Utwory artystyczne w rytmie walca. 15.30 Z życia Zw. Radzieckiego. 16.00 Wiadomości. 16.05 Audycja aktualna. 16.15 Sobotnie popołudnie. 17.00 Dla dzieci i młodzieży. 17.15 Wiadomości. 18.05 Radiowa Spółdzielnia Sztuczna. 18.15 „Wędrowki muzyczne po kraju”. 18.05 Polskie piosenki i tańce ludowe. 18.15 Notatnik kulturalny. 19.20 „Z najpiękniejszych operetek”. 20.00 Dziennik wiecz. 20.25 Wiadomości sportowe. 20.30 Wieczór z gongiem. 20.50 Melodie taneczne. 22.30 Muzyka tan. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.

**PROGRAM II**  
 7.30 Dziennik. 7.50 Muzyka. 8.11 Radiowy kurs nauki jęz. rosyjskiego. 8.30 Wiadomości. 8.35 Przegląd prasy. 8.45 Tańca symfoniczne. 9.05 Gra Sekstet PR. 9.35 Radiostacja młodoc. 10.00 Muzyka dla wszystkich. 10.05 Porady praktyczne dla kobiet. 11.00 Koncert chopinowski. 11.15 Gra ork. Mantoviano. 12.04 Wiadomości. 15.00 Wiadomości. 15.10 „Ze zgiełków polskich folklorystów”.

**TELEWIZJA KATOWICKA**

**PROGRAM I**  
 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka. 7.45 „Sportowiec wjeżdża na start”. 7.55 Kalendarz radiowy. 8.00 Wiadomości. 8.05 Przegląd prasy. 8.15 Gra dęta fortepianowa - Rawicz i Landauer. 8.30 Zapowiedzi muzyczne. 9.00 Wiadomości. 9.05 „Fala 50”. 9.20 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem”. 9.40 Dla dzieci bajka pt. „Mrozi-malbrzy”. 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.30 „Przegląd pogody”. 11.00 „Przekrój muzyczny tygodnia”. 11.25 Melodie rozr. Kompozytorów radzieckich. 11.42 „O pogodzie pogody”. 12.00 Wiadomości. 12.20 Koncert Ork. Mandol. Łódź. Rozł. PR. 12.45 „Nierozpoznane stroje”. 13.15 Gra Polska Kapela. 13.45 „Zielony magazyn”. 14.00 Koncert solistów. 14.30 „Opowieści wędrownicze”. 15.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 15.30 „Układamy wszystkie programy muzyczne”. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Dwie bitwy” komedia w 1 akcie A. Fredry. 17.20 Wyniki „To-to-Lotka”. 17.21 Muzyka tan. 18.20 Wiadomości. 18.05 „Redowa piosenka”. 18.30 Gra ork. PR. 18.05 Recital artystyczny. 18.50 Wiad. ork. tan. PR. 19.00 Tydzień w kraju i na świecie. 20.20 Wydarzenia sport. 20.30 „Matyskowski”. 21.00 „Trzy miasta na pociągach”. 22.00 „Pod pierzyną” - humoraska. 22.30 „Młodzi wstawiają”. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.

**PROGRAM II**  
 7.30 Dziennik. 7.40 Muzyka. 8.30 Wiadomości. 8.30 Przegląd prasy. 8.50 Radioproblemy. 9.00 Orkiestra i zespoły rozr. 9.25 Kronika studencka. 9.40 Melodie operetkowe Lebara. 10.20 Felieton Interakt. 10.30 „Nowe nagrania”. 11.00 „Pojeźdźca”. 11.30 Słuchamy muzyki ludowej. 12.45 Wiadomości. 12.50 „Poradki symfoniczne”. 13.10 „Dziękuję, że żyjesz”. 13.20 Radiowa Spółdzielnia Sztuczna. 13.30 Koncert zjeżdż. 14.04 Dla dzieci słuchowisko pt. „Dziękuję, że żyjesz”. 14.05 „Niedzielne popołudnie”. 16.25 Wyniki „Syrenki”. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Korespondencja z zagranicy. 17.20

**Turystyczne Wspomnienia z ZSRR**  
 W dniu 10 bm. o godz. 16 w Odm. Kultury w Skarżysku Owarcia została wystawa fotograficzna pt. „Turystyczne wspomnienia z Związku Radzieckiego”.  
 Wystawa obejmuje prace znanych fotografików ze Skarżyska: dr Adama Karczewskiego i inż. Andrzeja Teresińskiego. Wystawę zorganizowały miejscowe oddziały Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, PTTK i ZPDR.  
 Przy okazji autorzy fotogramów podzieliła się swoimi wrażeniami z odbytych wędrowek.

**OGŁOSZENIA DROBNY**  
 DNIA 6. 1. br. zginał pies, duży, czarny, podpalany wilczur. Łaskawy znalezca proszony jest o odprawienie za wynagrodzeniem 12. adres: Radom, Plac 900-lecia 12, m. 10.  
 POTRZEBNA pomoc domowa. Mieszkanie z centralnym ogrzewaniem i gazem. Jedno dziecko. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń „Słowa Ludu”, ul. Żeromskiego 5. B. O.

**Filmy dla dzieci i młodzieży, które zobaczymy w styczniu**

Kino „Warszawa” w Kielcach, jak zwykle, organizuje o godz. 13.30 seanse dla młodzieży, a o godz. 15.30 - dla dzieci. Oto filmy młodzieżowe: do 10 bm. „Zemsta” (od lat 12); od 11 do 17 - „Marzenie” - prod. angielskiej (od lat 7); od 18 do 24 - „My dwójce” - prod. meksykańskiej (od lat 10) i od 25 do 31 bm. - „Uczta Baltazara” - prod. polskiej (od lat 14).  
 Seanse dla dzieci złożone są z dwóch lub więcej bajek. Podaje my najważniejsze tytuły: „Niewidzialne reżyserski” - od 10 do 10 bm. „Pani Władysława” - od 11 do 17 „Niedziela w Szczęśliwku” - od 18 do 24 bm. „Czyli niedziela” - od 25 do 31 bm.

**GABINET KOSMETYCZNY BARBARA FIDERA**  
 Kielce, ul. Sienkiewicza 52  
 czynny: 10 - 13, 15 - 19.  
 Porady i zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki, usuwanie defektów skóry, racjonalne zabiegi odmładzające, zachowawczo - upiększające, leczenie trądziku, światłolecznictwo. Tel. 45-60. 7816-g

**PRZETARGI**  
 Zakłady Precyzyjne „ISKRA” w Kielcach ogłaszają I, II i III przetarg nieograniczony na pranie odzieży, 5000 ubrań ochronnych oraz bielizny, w ciągu 1960 roku. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Oferty w zalakowanych kopertach i duplikatem „przetarg” należy składać w Dziale Transportu i Administracji Zakładów Precyzyjnych „Iskra” do dnia 20. I. 1960 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 21. I. 1960 r. o godz. 10. Blisze informacje można uzyskać w Dziale Transportowo-Administracyjnym w godz. 7-15. Zakłady zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta.

**LIST W SPRAWIE SKLEPU MEBLOWEGO**

(Dokończenie ze str. 10)

licy naszego miasta uroku - wyglądem, spełnia on również rolę reklamy. A reklama w handlu - to ważna rzecz.  
 Projekt urządzenia kawiarni w lokalu zdejnowanym przez sklep meblowy - podjęty przez nieliczną garstkę zainteresowanych osób - jest dyskutowany przy różnych okazjach już od dawna.  
 Charakterystyczne światło na zainteresowanie się tą sprawą, szczególnie przez Zakłady Gastronomiczne, rzucił fakt, że podczas wypożyczania lokalu do Biura Ogłoszeń „Słowa Ludu” w roku 1958 przez Starostwo Miejskie Zakłady Gastronomiczne na urządzenie wystawy wyrobów garmażeryjnych i cukierskich z okazji Święto Krzyżówki - nakłoniono ob. Pokusyjskiego (pracownika Starostwa Miejskiego Zakładów Gastr.) do ogłoszenia projektu wyżej wspomnianego wśród odwiedzających wystawę - oferując mu za 10 minut takiej agencji aż. 500 zł.  
 Fakt ten może być w każdej chwili potwierdzony dowodami świadków.  
 Warto też zastanowić się nad sprawą zasadniczą, jaką polegała za sobą realizacja wspomnianego wyżej projektu.  
 Adaptacja lokalu na sklep meblowy plus zaistnienie i kosztorys urządzenia wystawy mebli nowoczesnych w lipcu 1958 r. wyniósł w sumie kwotę ok. 800 tysięcy.

Adaptacja lokalu na sklep meblowy plus zaistnienie i kosztorys urządzenia wystawy mebli nowoczesnych w lipcu 1958 r. wyniósł w sumie kwotę ok. 800 tysięcy.

Nie wątpimy natomiast, że rozwiązanie problemu uruchomienia w Kielcach jeszcze jednej kawiarni. (...) ot choćby dla przykadu - przez adaptację lokalu parterowego hotelu „Versal” czy też w budowanym na Placu Partyzantów budynku, który ostatnio uległ zawaleniu, czy wreszcie po prostu w zlokalizowaniu takiego obiektu w nowym budownictwie. (...)

Jakkolwiek jednak sprawa ta zostanie rozstrzygnięta - zawsze powinny być brane pod uwagę względy ekonomiczne, aby - jak słusznie pisze autor rubryki „Problem dnia” w numerze 341 „Słowa Ludu” z dnia 9.XII. 59 r. Rzeczpospolita nie tylko nie musiała płacić za partycy, lecz także za niezasadodolne, a kosztowne zmiany użytkownikom zajmowanych lokali.

**M. BIAŁEKIEWICZ**  
 Dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami w Kielcach

Lista powyższy drukujemy se anacynymi skrótami.

